Nr. 4. W Tarnowie 20-go lutego 1900. R. IV.

Dwutygodnik katechetyczny
i duszpasterski

wychodzi 5-go i 20-go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:

Całorocznie 7 k. — h. lub 7 Marek.
Półrocznie 3 „ 60 „ lub 3 M. 50 f.
Numer pojedynczy 50 h. (50 f.).

Inseraty
po 10 h. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

„In necessariis unitas, in dubiis libertas in omnibus charitas".

Sprawozdanie c. k. Rady Szkolnej krajowej
o stanie szkół w Galicyi w r. szk. 1898/9.

W trzech zeszytach zdaje najwyższa władza szkolna w kraju sprawę ze stanu szkół a) średnich, b) ludowych i seminaryów nauczycielskich, c) przemysłowych i handlowych. Wogóle mówiąc, ubiegły rok szkolny 1898/9 nie zaznaczył się żadną ważniejszą nowością, nie był jednak bezpłodny, bo wykonywano skrzętnie zarządzenia dawniejsze. Niestety napotyka się jeszcze w sprawozdaniu tesame braki, jakie omówiliśmy w roku poprzednim[1]).

W szkołach średnich pobierało naukę 20.263 uczniów (t. j. 17.505 w gimnazych i 2.758 w szkołach realnych), a zatem w porównaniu z r. 1897/8 więcej o 1.371. Nie przybyło jednak szkół, lecz tworzono oddziały równorzędne. W tej liczbie katolików obrz. łać. było 10.988, obrz. greckiego 3.249, obrz. ormiańskiego 48, schizmatyków 5, protestantów 13, żydów 3.281.

Ilość posad stałych katechetów nie uległa zmianie (51), cyfrze zaś, odnoszącej się do katechetów pomocniczych (28), nie ufamy, bo wiemy, że n. p. nie policzono egzaminowanego zastępcy katechety przy szkole realnej w Tarnowie, więc lękamy się, że takich przeoczeń może być więcej. Wykazy nie określają również, ilu było katechetów pomocniczych obrz. łać., ilu zaś obrz. greckiego. Na potrzeby kościelne wydano w (30) gimnazyach 2.122 złr., w szkołach realnych (5) zaś 367 złr. O stanie

---

[1]) Por. Dwutygodnik „Katechetyczny" z r. 1899 str. 229, 263 305, ss.

wychowania moralnego nie wiele sprawozdanie ogłasza. Milczy też o uchwałach wiadomej ankiety w sprawie reformy szkół średnich, przeciw którym Rada szk. krajowa oświadczyła się w piśmie do Wydziału krajowego z 27 maja 1899. Główny powód utyskiwania — jak owo pismo świadczy — widzi Rada szkolna krajowa w przepełnieniu szkół średnich, czemu zaradzić trzeba przez otwieranie nowych szkół średnich, a zwłaszcza przez zakładanie liczniejszych szkół przemysłowych, handlowych i rolniczych, oraz przez „rozwinięcie z czasem obecnych szkół wydziałowych, trzechklasowych, na wyższe sześcioklasowe, uprawniające do objęcia tych wszystkich posad urzędniczych, do których nie wymaga się studyów akademickich, a wymaga się (teraz) ukończenia szkoły średniej“ [1]), z upoważnieniem zarazem do jednorocznej służby wojskowej. Odprowadziłoby to wielu uczniów od innych zawodów, gdy przeciwnie rażąca zmiana ustroju szkół średnich pozbawiłaby nasze świadectwa maturyczne wagi wobec reszty państwa i Europy.

W seminaryach nauczycielskich było 2.311 uczniów i 696 uczennic, z tych 2.120 obrz. łać., 724 obrz. gr., 5 protestantów, a 158 religii mojżeszowej. Wogóle więc katolików było 2.844 (więcej o 63, niż w roku 1897/8), żydów zaś w porównaniu z rokiem poprzednim (131) było więcej o 27, co procentowo znamionuje znaczny przyrost nauczycieli żydowskich. Niestety tabele egzaminów dojrzałości i egzaminów kwalifikacyjnych nie wskazują, ilu żydów (żydówek), zwłaszcza z pośród eksternistów, złożyło te egzamina. Czyżby to miało służyć do ukrycia ilości żydów na posadach nauczycielskich? Istotnie z cyfrą nauczycieli żydowskich nie spotykamy się przy *żadnej* kategoryi szkół, a przecież nie jest to mniej interesującem, jak rozróżnienie uczniów pod względem religii. Widocznie jednak nikt w Sejmie nie lęka się zżydzenia Galicyi, skoro nikt nie dopomina się wykrywania prawdy pod tym względem!

W szkołach ludowych było stałych „nauczycieli religii“ 148, a mianowicie 103 obrz. rzym. katol. (o 8 więcej niż w roku 1897/8), a 45 gr. katol. (o 2 więcej); zastępców nauczycieli religii na stałych posadach było 80, z tych 54 rzym. katol. (o 13 więcej), a 26 gr. katol. (o 5 więcej). Nauczycieli religii za remureracyą było 203, z tych 130 rzym. katol. (o 3 więcej) i 73 gr. katol. (o 8 więcej). W szkołach ludowych jedno-dwu i trzech-

---

[1]) Zob. wyborny artykuł „Ruchu katolickiego“ z 12. stycznia b. r. p. t.: „Szkoły w Galicyi“.

klasowych udzielało nauki religii bezpłatnie 1.455 księży obrz. rzym. katol. (o 1 mniej) i 1.682 księży obrz. gr. katol. Wogóle więc w szkołach ludowych *uczyło 1.742 księży obrz. rzym. katol., a 1.826 księży obrz. gr. katol.; razem 3.568 księży, z czego 3.137 całkiem bezpłatnie.* Cyfry te wiele mówią! — Szkół publicznych, w których nauczyciele świeccy uczyli religii częściowo, było 290 (o 16 mniej), szkół zaś, w których nauczyciele świeccy uczyli religii *całkowicie*, było 333 (o 52 więcej niż w roku 1897/8). Spodziewamy się, że ta cyfra zmniejszy się znacznie w roku obecnym, gdyż nowa ustawa krajowa pozwala tworzyć posady katechetów parafialnych. Dla zoryentowania się podajemy tabelę powiatów (okręgów szkolnych), w których przynajmniej 10 nauczycieli świeckich udzielało nauki religii w obrz. rzym. katolickim:

W Lisku	10	naucz.	(jak w r. poprz.)	w Żółkwi	15	naucz.	(mniej o 1)
w Żydaczowie	10	„	(mniej o 2)	w Jarosławiu	14	„	(mniej o 1)
w Kałuszu	11	„	(więcej o 2)	w Przemyślu	18	„	(mniej o 1)
w Złoczowie	11	„	(jak w r. poprz.)	w Kołomyi	19	„	(więcej o 17)
w Kamionce	12	„	(mniej o 14)	w Przemyślanach	19	„	(mniej o 2)
w Wieliczce	12	„	(więcej o 10)	w Lwowie (okol.)	22	„	(jak w. r. p.)
w Dobromilu	13	„	(mniej o 1)	w Bóbrce	46	„	(więcej o 3)
w Stanisławowie	13	„	(więcej o 2)	w Sokalu	40	„	(więcej o 27).

W obrz. gr. katol. uczyło:

W Trembowli	11	naucz.	(więcej o 1)	w Bóbrce	16	naucz.	(więcej o 1)
w Brodach	13	„	(jak w r. p.)	w Kamionce	16	„	(więcej o 12)
w Stanisławowie	13	„	(więcej o 3)	w Sokalu	38	„	(więcej o 6)

Osobnych katechetów było wogóle:

w szkołach średnich	79
w seminaryach nauczycielskich	20 ?)[1]
w szkołach ludowych	431
w szkołach przemysłowych	?
Ogółem	530

Szkół czynnych było: jednoklasowych 2.779 (więcej o 70), dwuklasowych 668 (więcej o 69), trzechklasowych 62 (więcej o 6), czteroklasowych 184 (więcej o 13), pięcioklasowych 108 (mniej o 5), sześcioklasowych 46 (więcej o 1), wydziałowych 36 (więcej o 3), ogółem 2.779 szkół z dodaniem nadto 1.484 klas nadetatowych (więcej o 81). Ilość sił nauczycielskich wynosiła 7.700, w czem jednak 1.259 (więcej o 96) sił nie ma żadnej kwalifikacyi.

Szkół *zorganizowanych* lecz nieczynnych z powodu braku

[1]) Sprawozdanie milczy o katechetach i w ogóle o profesorach w seminaryach nauczycielskich.

nauczycieli było jeszcze 372, mniej wprawdzie o 108 niż w roku poprzednim, lecz jedynie wskutek znaczniejszej liczby sił niekwalifikowanych. Jakżeż wyglądają wobec tego jeremiady *Szkolnictwa* na powierzanie niektórych szkół zakonnicom, lubo nawet kwalifikowanym! Niemałej dozy zacietrzewienia „liberalnego“ potrzeba na to, aby raczej *zamykać* szkoły i pozostawiać lud bez oświaty, aniżeli zgodzić się na katolickie wychowanie dzieci!

Słusznie natomiast chlubi się Rada szkolna krajowa z podniesienia *nauki dopełniającej*, mniej słusznie z urządzenia kursu wakacyjnego w Brzesku, dla ułatwienia przygotowania się do egzaminu kwalifikacyjnego sił niekwalifikowanych, bo rezultat owego kursu przy egzaminie w Tarnowie wypadł niepochlebnie. Jestto zresztą niepodobieństwem przygotować w ciągu kilku tygodni do egzaminu nauczycielskiego siły, które nie były częstokroć w stanie złożyć egzaminu wstępnego na I kurs seminaryum nauczycielskiego.

Prywatnych szkół było 234 (więcej o 7), w tem szkół klasztornych 50. Sprawozdanie uznaje wogóle dobre rezultaty nauczania i wychowania w owych szkołach, które jednak Rada szkolna krajowa – jak się szczyci — usiłuje pobudzić do przyjęcia planów i organizacyi, przepisanych dla szkół publicznych. Czy to ma być rzeczywiście zaletą? Czyż nie nie lepiej zostawić wolność współubiegania się o osiągnięcie lepszych rezultatów, aniżeli wtłaczać wszystko w ramy szablonu, który może nie być wolnym od wad i zboczeń? Widać, że obok biurokratyzmu państwowego, istnieje u nas także biurokratyzm krajowy.

Jedna jeszcze uwaga nasuwa się z okazyi owego sprawozdania. Widzimy tam wyrazy uznania dla nauczycieli szkół średnich i ludowych i witamy je z radością, bo wiemy, że nie samym tylko chlebem żyje człowiek, że uznanie ze strony władzy i społeczeństwa może być dla nauczycieli ochłodą wśród pracy i zachętą do jeszcze większych wysiłków. Dlaczegóż jednak nie ma wzmianki o wydatnej pracy katechetów? A nie w tym tylko roku wzmianki takiej nie znachodzimy; nie było jej *nigdy!* Co więcej! Na zgromadzeniach publicznych, jak n. p. przy obchodzie jubileuszu seminaryów naucz we Lwowie, zasługę umoralnienia uczniów i zakładania internatów przypisano głównie dyrektorom, a tylko w drobnej części katechetom, chociaż działo się wprost przeciwnie. Wprawdzie nie stoimy osobiście o takie uznanie i nie dla widoków uznania świeckich podejmujemy się pracy wychowawczej, nie przepisanej żadnymi regulaminami

ale lękamy się, by kiedyś nie powiedziano, że cała zasługa podniesienia szkolnictwa spada tylko na nauczycieli świeckich, że byliśmy... pasożytami w szkole itp. Mamy prawo spodziewać się od władz prostej *sprawiedliwości.* Wiadomo, że przykład jest zaraźliwy i tem tłómaczymy inny fakt, że nieraz już nauczyciele ludowi sobie wyłącznie przypisali zasługę tworzenia czytelni ludowych, Kółek rolniczych i umoralnienia ludu, jak gdyby po dziś dzień kwitnęły gdzieś owe dzieła, jeżeli miejscowe duchowieństwo żywo się niemi nie interesuje! Chętnie oddajemy każdemu, co mu się należy i cenimy wysoko zawodową i obywatelską pracę tylu zacnych nauczycieli, ale wyglądamy w sprawozdaniach urzędowych wszechstronnej objektywności, prostej ścisłości i dokładności, właściwej pracom naukowym. Ufamy też, że takiemu przypadkowemu zapewne przeoczeniu władza na przyszłość zaradzi.

Słówko o braku powołań do stanu duchownego.

(Dok.) Ziemskie widoki, nadzieje używania w późniejszem życiu, materyalistyczny kierunek epoki staje wprost na przeszkodzie budzącym się nieraz w szlachetniejszych sercach wznioślejszym pragnieniom i wiedzie młodzież prawie bez namysłu w służbę ciężką, a jakże najczęściej i zawodną świata. Bo patrzmy na objaw zresztą powszechny: jak mało garnie się młodych do stanu kapłańskiego ze sfer tak zw. arystokracyi, z klas wykształconych i posiadających! Nie dzieje się zaś to tylko dlatego, że dziś służba ołtarza nie każdemu z nich zapewnia infułę i dostatnie beneficya, a natomiast żąda wiele pracy, ofiary, nawet i niedostatku czasem — boć taż sama arystokracya nie odstrasza się od innego zawodu ani pracą i trudem, ani nawet ofiarą życia. Przecież w armii, a gdy potrzeba to i na polu bitwy, pełno jest rycerskiej młodzieży o najpiękniejszych historycznych nazwiskach, nie cofających się przed trudem ani niebezpieczeństwem. A dlaczegóż i co ich tak odstrasza i zdała trzyma od Kościoła i ołtarza? Religijna obojętność, w jakiej żyją te rodziny, wytwarza taką niezdrową atmosferę. Nie wypierają się one Boga, ani zrywają w kościołem, ale ani o Boga, ani o praktyki religijne się nie troszczą; ich myśl zaprzątnięta pragnieniem grosza, zysku, używania, zabawy — na inne rzeczy czasu nie ma... Tam nie znają nadprzyrodzonego posłannictwa kapłana, ani ceny nieśmiertelnej duszy; cóż dziwnego, że takie rodziny nie są w stanie wypiastować i oddać społe-

czeństwu ludzi w charakterem — tem mniej kapłanów z powołania, którzy są najpiękniejszym kwiatem chrystyanizmu!

Chciwość i żądza dobrobytu, nieprzebieranie w środkach, wiodących do polepszenia materyalnej doli, jak zaraza obejmuje świat cały. Za tem idzie zapominanie o Bogu i rzeczach niebieskich a szukanie szczęścia i zadowolenia wyłącznie w rzeczach doczesnych. Ogarnia to zło i niższe dziś warstwy — i dlatego na brak powołań kapłańskich żalić się musimy w ogóle w obecnych czasach.

Jakkolwiek silnym i potężnym jest ten prąd wygórowanego samolubstwa, używania życia, zagradzający drogę łasce powołania do serc pukającej, nie uwalnia to nas, ale owszem tem więcej zachęcać powinno do przeciwdziałania i budzenia powołań kapłańskich. Mamy na to nietylko zlecenie Boskiego Mistrza, żalącego się, iż na tak wielkie żniwo mało jest robotników i że nam o to prosić należy, by Pan nowych do winnicy pracowników wysłał — ale mamy dziś obowiązek o tyle większy, że właściwie my tylko duchowni w tym kierunku pracować możemy. Któż z laików o tej sprawie myśli szczerze, kto pozytywnie pomaga radą lub wpływem do podtrzymania kiełkującej w duszy myśli wyższej o poświęceniu się Bogu? Wszak nawet w gronach nauczycielskich znajdują się tacy, którzy młodzieńcowi z podobną chęcią się oświadczającemu wprost odradzają obieranie duchownego stanu! Skoro zatem z naszej strony pracy gorliwej a roztropnej braknie — któż zapobiegnie tej ogólnej niedoli?

Oczywiście nie podobna konkretnie oznaczyć środków, jakich duszpasterz, katecheta imać się powinien do urzeczywistnienia tej myśli — więcej tu rozstrzyga własne doświadczenie, miejscowe stosunki, roztropna gorliwość, aniżeli szablonowe przepisy — więcej nieochybnie podda i łaska Ducha św. temu, który w tym celu pracę rozpocznie z Bogiem. Do środków zwyczajnych należy przedewszystkiem modlitwa. Kapłani powinni wiernych oświecać o prawdziwym stanie rzeczy i zachęcać ich do modlitwy, by prosili o pomnożenie zastępów naszych. W pewne uroczystości, lub gdy perykopa niedzielna do tego się nadaje, warto osobne o tej materyi przygotować kazanie i wykazać — jak dla pociechy pobożnych, nawrócenia złych, podtrzymania wiary św. o to się modlić wierni powinni, by Bóg do winnicy Swej najlepszych posyłał pracowników.

Do zwyczajnych też środków należy rozpoznawanie wśród młodzieży szkolnej, ktoby się do tego stanu lepiej nadawał. Takich zatem należy szczególniejszą otoczyć opieką, dla stanu kapłańskiego roznIecać w ich duszy cześć i pragnienie, rodzicom to również tłumaczyć i w świetle wiary przedstawiać, jak miłą Bogu przez to robią ofiarę a sobie zapewniają pociechę i pomoc duchową. Oczywiście muszą to być dzieci

z gruntu pobożne, szczere i otwarte, do nauk zdolne, nie narwane, lecz normalnie rozwinięte, których rodzice odnaczają się prawdziwą religijnością i uczciwością. Jeżeli gdzie, to tu najczęściej się sprawdza przysłowie: niedaleko pada jabłko od jabłoni.

Mam przekonanie, że więcej zapału i zainteresowania się tą sprawą wśród szkolnej młodzieży i rodziców rozbudzonoby nawet i dzisiaj, gdyby od czasu do czasu w kazaniach mówiono na temat: jak wielkiem błogosławieństwem jest dla rodziny, ojczystego miasta, kraju i państwa kapłan wzorowy, jakie korzyści przynosi Kościołowi, wiernym, jaką „najlepszą cząstkę“ zapewnia sobie.

Więcej sposobności znajduje się po temu w szkole. Stosownie dobrane przykłady, trafnie zwrócona uwaga na znikomość światowych dóbr i chwały, niekiedy z okoliczności czyjegoś z gonu lub prymicyi wypowiedzianych słów kilka gorących nie przechodzi bez skutku. *Spiritus flat, ubi vult.* Dobrze jest też podawać do rąk młodzieży książki pobożne, żywoty świętych Młodzieniaszków, wzorowych i przykładnych kapłanów; takie żywe przykłady przemawiają wymowniej do serca niekiedy, jak perswazye ludzkie. Dość wspomnieć na św. Augustyna, św. Ignacego Lojolę. Taka systematyczna, powolna praca sprawi więcej, aniżeli inne ludzkie środki.

Ktoś podniósł raz zarzut, że z naszych seminaryów małych i burs gimnazyalnych tak mały procent oddaje się służbie ołtarza. Co do ostatnich, to zarzut niewłaściwy, bo ich celem: dobrą wychować młodzież, a już powołanie tu rzeczą jest łaski. Co do seminaryów małych — rezultat byłby lepszy, gdyby tą ofiarą grosza, danego na tak piękne cele, utrzymano *tylko takich*, którzy od dziecka chęć okazywali do stanu kapłańskiego — i gdyby nie przyjmowano kogo bądź i to najczęściej drogą protekcyi a nie talentu i zalet oceną. Próbę w tej mierze chwalebną i to właśnie z zastrzeżeniem przyjmowania do seminaryum puerorum tylko chłopców z powołaniem, zrobiono w Krakowie — podobno, jak dotąd, są bardzo piękne z tej myśli owoce.

Ale właśnie rozchodzi się o pomnażanie takich powołań, o budzenie ochoty do służby Bożej, o przysparzanie kandydatów i małym i wielkim seminaryom. W tem wszyscy wspólnemi siłami pracować powinniśmy i działaniem na ogół społeczeństwa i opieką większą[1]) nad młodzieżą — a da Bóg, że tej wspólnej pracy wynikiem będzie wzrost chwały Bożej przez wzmocnione szeregi wiernych sług ołtarza. *B.*

---

[1]) Pomogłyby tu wiele i rekolekcye szkolne, gdybyśmy do ich kierownictwa zapraszali doświadczonych zakonników, czemu się obecnie

Kazanie o zabawach i tańcach.

Napisał głównie według Segneri'ego[2]) X. Dr. J. Górka.

„Weselą się przy głosie muzyki. Prowadzą w dobrach dni swoje, a we mgnieniu oka do piekła zstępują". Job 21, 12—13.

Sprawiedliwy Job, w cierpieniach swoich przy Bogu trwający, boleje nad zaślepieniem tych, którzy życie uważają za rodzaj rozrywki, giną za weselem i szczęściem pojętem po światowemu, a nie pamiętają o rzeczach ostatecznych. „Weselą się przy głosie muzyki.... a we mgnieniu oka do piekła zstępują". Te słowa cierpliwego Joba naprowadzają nas, abyśmy podali niektóre uwagi o zabawach świeckich, balach i tańcach wogóle. Moraliści mówią o nich, że nie są grzechem same przez siebie. Jakże jednak pogodzić tę naukę z Ojcami Kościoła, którzy ostro piętnują bale i tańce i mówią o nich jako o złem? Św. Ambroży, opisując szczegółowo niebezpieczeństwa i grzechy właściwe tańcom, w ten sposób kończy swe przemówienie: „Czy mogę z umiarkowaniem wspominać o tych nadużyciach, czy mogę o nich milczeć i opłakiwać dostatecznie zdarzające się tu występki?" A słowa św. Efrema w tej materyi mogą przerażeniem napełnić słuchacza: „Gdzie widzicie tańce, mówi ten Święty, tam pełno ciemności dla mężczyzn, tam zguba dla dziewic,

---

Rada Szkol. krajowa nie sprzeciwi. Im mniej czczego formalizmu a więcej ducha szczerej pobożności roztoczymy przed duszami młodzieży, tem snadniej rozbudzimy w niej miłość Bożą i usposobimy do wierności łasce powołania. Sądzimy, że w danym razie nie powinien kapłan usunąć się nawet od ofiar pieniężnych, lecz uważać sobie poniekąd za punkt honoru, by na swoje miejsce przynajmniej dwóch nowych pracowników przysporzył winnicy Pańskiej? Trzeba tylko być starannym w wyborze młodzieńca, a następnie wspierać go o tyle, by nie cierpiał nędzy i mógł się uczyć, lecz nie dogadzać zbytnio, bo rozpieszczani wychowankowie księży z reguły się nie udają. Niechaj sądzi, że się sam utrzymuje, niech się łamie z trudnościami życia, byle nie zapominał o Bogu i życiu duchowem, byle znalazł pomoc w trudniejszych razach, byle zwłaszcza wśród wakacyi utrwalał się w dobrem, a w Bogu nadzieja, że powołaniu pierwotnemu się nie sprzeniewierzy. Wskazywanie na usługi, jakie w stanie duchownym będzie mógł oddać Ojczyźnie, a staranne wystrzeganie się narzekań na biskupa itp., nie mało również zaważy w tym wieku, kiedy serce najskłonniejsze do porywów idealnych. W tym jedynie razie nie zaszkodzi nawet przygotowanie na nieświetny los materyalny, owszem oczyści intencyę. „Non propter esum, sed propter Jesum"! (Dop. Red.)

[2]) P. Segneri T. J., najznakomitszy włoski kaznodzieja, urodził się w r. 1624, umarł w w Rzymie 1694 r.

smutek dla Aniołów, święto dla szatana". (De ludis fugiendis). Św. Augustyn. największy geniusz, jakiego wzbudził Bóg na ozdobę Kościoła swego, po wielekroć razy powtarza, że mniejszem złem byłoby iść w dni świąteczne orać, niż tańczyć (In Ps. 91 ; in Ps. 32 ; l. de decem chordis). Skąd więc ta różnica, że moraliści uwalniają bale od grzechu, a Ojcowie Kościoła nazywają je przeciwnie schadzką szatańską, klęską dla niewinności, uroczystością piekła, kołem, w którego ognisku jest szatan? Pochodzi to stąd, że moraliści mówią o tańcach, jakimi one są same w sobie — i mówią prawdę, bo tańce same w sobie nie są grzechem. Ojcowie święci zaś mówią o balach, czem bywają w praktyce. A ponieważ tańce i bale w praktyce tyle dusz rujnują, ponieważ bywają bardzo częso okazyą do grzechu, dlatego z takiem oburzeniem je potępiają. Zresztą i moraliści uczą, że w pewnych okolicznościach rzecz nie zła sama w sobie, staje się niebezpieczną dla duszy, a więc unikać jej należy. A właśnie przy balach i tańcach niebezpieczeństwo grzechu jest dość bliskiem. Oto, co mówi pobożny i uczony Gerson: „Dla ułomności ludzkiej z trudnością obejdą się tańce bez przeróżnych grzechów. Wszystkie grzechy zawodzą tany na balach". (Ser. 2. contra luxur). Św. Franciszek Salezy (Filotea cz. III. r. 31.) pisze z wielkiem umiarkowaniem w tym względzie: „Nie zapalaj serca do tych fraszek, bo chociażby i najprzystępniejsza była zabawa, nie godzi się jednak serca w niej więzić... Tańce, uważane same w sobie, nie są złe ani dobre, dla wielu jednak pokus z nimi połączonych, bywają pełne niebezpieczeństw... I najprzystojniejsze tańce nie są bez wady... Rozpraszają bowiem pobożność, przytępiają cnoty i ostudzają miłość ku Bogu".

Przy łasce Bożej zastanowimy się bliżej, dlaczego bale i tańce bywają tak niebezpiecznymi, zwłaszcza dla młodzieży, a zastanowimy się w tym celu, abyście „w tych fraszkach" serca nie uwięzili, a jeżeli kiedy przyjdzie wam brać w nich udział, abyście z wielką postępowali roztropnością. Niech nam dopomoże przyczyną swą Królowa Niebios! Zdr. M.

* *
*

Wielkim skarbem młodzieży, a szczególnie dziewic, jest cnota świętej wstydliwości, bo ona strzeże cnoty czystości. Św. Grzegórz z Nissy nazwał rumieniec potężną bronią; albowiem bojaźń przed zniesławieniem — w razie upadku — chroni potężnie przed grzechem.

A właśnie to wędzidło wstydliwości, tak zbawienne, łatwo się rwie przy tańcach, bo wtedy zdarzają się kokieterye, słowa, gesty, uśmiechy, ściskanie rąk niebezpieczne. Niejedna osoba pragnie tu być bożyszczem i ściągnąć na siebie spojrzenia wszystkich. W ten sposób traci się powoli świętą wstydliwość, a skoro się ją raz spędziło z czoła, nie łatwo ją napowrót odzyskać. Kto nienawidził, może napowrót miłować, kto

się zasmucił, może odzyskać wesołość ducha, zgniewany może się uspokoić, kto nie ufa, może odzyskać ufność, lecz kto stracił wstyd, nie tak łatwo nauczy się wstydzić.

Drugim stróżem niewinności jest zamiłowanie samotności. Kto się rzuca w wir świata, lubuje się w balach, tańcach, kto nie miłuje spokojnego życia, ten mało albo nic nie posiada tej anielskiej cnoty. Największe niebezpieczeństwo grozi z tego powodu kobietom, bo one jako słabsze, mniej rozumem się kierujące od mężczyzn, łatwiej podlegają niepożytecznym, a nawet śliskim marzeniom. U żydów surowo było nakazane prawem, aby w świątyni osobno stały kobiety, a osobno mężczyźni. Tego również bardzo ściśle przestrzegano w pierwszych wiekach Kościoła. Jeżeli więc była potrzeba tego rozdziału w kościołach, gdzie ludzie na modlitwę przychodzą, to tem większe niebezpieczeństwa zagrażają duszy tam, gdzie ludzie zbierają się na rozrywkę.

Jak wiadomo, we fortecach najpilniej strzegą bram, by przez nie do twierdzy nie wtargnął wróg. Na balach otwiera się nieprzyjacielowi zbawienia trzy niejako bramy: oko, rękę i słuch. — Głębokie zdanie wypowiada o sobie św. Job: „Uczyniłem przymierze z oczyma swemi, abym ani pomyślał o pannie“. (31, 6). Przymierze zawiera się z wrogiem; a więc oczy mogą być wrogiem duszy, jeżeli się ich nie strzeże. Według Joba, za spoglądaniem następują złe myśli, złe pragnienia i żądze nieskromne. Powiada św. Jan Chryzostom (Hom. 3. de Saul. et Dav.), że nawet w kościele, kiedy słuchamy kazania, kiedy jesteśmy obecnymi na Mszy św., śpiewamy nabożne pieśni, niekiedy już przelotne spojrzenie na osobę płci drugiej budzi drzemiący ogień żądz; cóż myśleć o balach, gdzie te spojrzenia są często długie, rozmyślne i pełne ognia pożądliwości?

Na górach koło Bolonii we Włoszech zdarzył się dawnymi czasy osobliwszy cud. Do obrazu Matki Najświętszej, słynącej łaskami, w święto uroczyste zbiegło się wiele ludu. Między tłumem pątników znalazły się również dwa wrogie sobie stronnictwa, uzbrojone w strzelby, co we Włoszech dawniej często się przytrafiało. Zawrzała krew w gorących umysłach: jedna partya posądzała drugą o złe zamiary. W zwadzie jedno i drugie stronictwo wymierzyło równocześnie ku sobie strzelby i to na tem cudownem miejscu; lecz ogień spalił się na panewce. Nie wybuchnął żaden strzał, bo Matka pokoju, Królowa niebios, cud uczyniła. Zaprawdę, również wielkim byłoby cudem, gdyby gorąca młodzież, patrząc sobie oko w oko na publicznych balach, wewnątrz zimne miała serce, nie czuła wzburzenia. Łatwiej jest stłumić płomień materyalny, niż zwalczyć rozbudzoną namiętność w sercu, kiedy raz wybuchnie, kiedy się ją umyślnie roznieciło.

Zły duch stara się również serce podbić przez dotknięcia rąk.

Powiada św. Hieronim w życiu Hilaryona, że dotknięcia i żarty nieprzyzwoite są początkami zamierania dziewictwa. Starożytni przyrodnicy (Pliniusz) twierdzili, że salamandra dotknięciem swem zatruwa roślinę i niszczy jej owoce. Mniejsza o to, czy to prawda, ale nikt nie zaprzeczy, że częstokroć uściśnięcie ręki wystarczyło do zatrucia wyobraźni i serca niejednej biednej duszy. Możnaby tu zastosować słowa Mędrca Pańskiego (26, 10), o złej niewieście: „Kto ją trzyma, jakoby trzymał niedźwiadka". O święta niewinności, jak mało znana ludziom twa cena! Twoja śnieżna białość, jako kwiat delikatny, nie tylko spojrzeniem, lecz tem bardziej dotknięciem z łatwością się plami! Rodzice, widząc gdzieś w kącie młodzieńca i dziewicę ręce sobie podających, zaraz słusznie krzyczą na tę poufałość, a na balach czynić to pozwalają, jak gdyby bal i taniec posiadał tę moc przedziwną zamiany nagłej w lód zimny onej krwi gorącej, która płynie w młodych żyłach.

Wreszcie na balach zdobywa bardzo często zły duch i trzecią bramę, przez którą wchodzi śmierć do duszy, tj. słuch. Muzyka, jaką się słyszy na balach, nie ma na celu budzić myśli wzniosłych, lecz pieściwością swoją rozmarza wyobraźnię lub pobudza do zbyt żywych obrotów. Nadto bywają tu rozmowy niewłaściwe, komplementa, które zawracają głowę i szkodzą duszy. Zapisano w starych kronikach, że pewien pobożny zakonnik otrzymał objawienie Boże, jako wśród nieskromnych tańców młodzież obojga płci odnawia wszystkie rany Chrystusowe przez grzechy z tej okazyi popełniane. Bywają tu poruszenia nieskromne, grzeszne ściskanie rąk, próżność strojnych kobiet, zazdrość między ich wielbicielami, lubieżne spojrzenia, śmiechy, a nadewszystko serce zapalone złemi żądzami.

Nic dziwnego, że zamiłowanie w zabawach, ucztach, balach, wielkie szkody przynosi całym nawet narodom. Kiedy delfiny rzucają się niespokojnie w morzu, burzę przepowiadają żeglarze. Kiedy również w którym narodzie za często odbywają się bale, pijatyki i tańce, przyjdzie burza na naród, a z nią różne klęski i chłosty Boże, o czem świadczy np. historya Polski, kiedy to za królów Sasów i za księstwa warszawskiego szalała młodzież niejako na samym grobie Ojczyzny. Na takich bowiem zabawach i pohulankach zatruwa się serce młodzieży; wśród tego chorobliwego wiru traci młodzież zdrowie, zamiłowanie do pobożności i wszelkich szlachetniejszych dążeń. A czemuż, mimo tak odstraszających skutków niektórzy za nic sobie nie mają tych upomnień, tych przestróg, dotyczących balów i tańców? Bo nie miłują swej duszy. Kto miłuje, ten się lęka wszelkiego niebezpieczeństwa. „Czemu się lękałeś, pyta św. Augurtyn, jeżeli nie dlatego, że kochałeś?"

„Zmiłuj się nad duszą swoją, podobając się Bogu" (Ekklezyastyk 30, 24) odzywam się najpierw do matek nieprzezornych, które lubią

prowadzić swe dzieci na częste zabawy. Rodzice, Bóg wam dał drogie klejnoty w depozyt, a nimi są dzieci wasze. Czuwajcież nad niemi! Na pustyni nie zawsze pewny człowiek, choć umartwione prowadzi życie, a cóż dopiero na balach? Nie mówcie, że to zwyczaj, bo jeżeli tutaj nie zachowa się wszelkiej ostrożności, to ten zwyczaj stanie się nadużyciem i trucizną moralną dla dzieci waszych.

„Zmiłuj się nad duszą swoją“ przemawiam do dziewicy chrześcijańskiej, bo jeżeli się rozmiłujesz w tych fraszkach i zabawach, utracisz skupienie ducha i pobożność, staniesz się oziębłą w służbie Bożej i łatwo upadniesz.

Zastanów się oczyma wiary, jak nieocenionym skarbem jest święte dziewictwo. Naśladuj owe konchy, które, im większą w swem łonie ukrywają perłę, tem głębiej kryją się w otchłaniach morskich, szczególnie za dnia, kiedy słońce jasno świeci. Natura nauczyła je tem bardziej się lękać, im droższy skarb posiadają. A czyż dziewica ma się miłować w publicznem występowaniu, ma pragnąć, by ją widziano i podziwiano? Czyż cnota skromności nie droższa od złota? Wszak Mędrzec Pański powiada (6, 20): „A nieskazitelność czyni bliskim Bogu!“

I do każdego z młodzieńców mówimy: „Zmiłuj się nad duszą swoją“. Jesteście z natury ułomnymi; i cóż z wami się stanie, jeżeli jeszcze szukać będziecie okazyi do grzechu? Upadali nieraz ludzie bardzo pobożni, żyjący na pustyniach, w klasztorach, upadali ludzie wzniesieni jako cedry ku niebu, a upadali pod wpływem wrodzonych żarów natury. Czytać o tem możecie w żywotach Świętych. Wobec tego, co się stanie z młodzieńcem nieumartwionym, który się nie modli, nie pokutuje, w którego żyłach zamiast krwi zdaje się płynąć ogień, jeżeli długo i często przebywa wśród strojnych kobiet?

Jeżeli już koniecznie wypadnie ci bawić się i tańczyć w przyzwoitem towarzystwie, to zachowaj, droga młodzieży, niektóre ostrożności. Wśród zabawy, a po niej tem więcej jeszcze, rozważ następne rzeczy, aby odpędzić niebezpieczne myśli: W piekle goreje wiele dusz, na wzór owego bogacza ewangelicznego, który się kochał w ucztach i muzykach balowych. Ja się bawię, a tymczasem wiele ludzi spędza czas na modlitwie w kościołach. Równocześnie, kiedym się bawił lub bawię, umierało i umiera tysiące ludzi wśród jęków i boleści. I ja kiedyś będę przykuty chorobą do łoża, a inni tańczyć będą. Chrystus Pan, Najświętsza Panna, Aniołowie i Święci Boży ubolewają może nademną, gdy do takich błahostek przykładam serce. Upłynęło może wiele czasu, gdyś się bawił, a śmierć się zbliżyła... Przy niej muzyką twoją będzie płacz za grzechy.

Kończąc, odzywam się do wszystkich: „Miej litość nad duszą swoją“. Dla duszy twej droga do nieba nie wśród zabaw, wesołości,

szału balowego, bo ona raczej na potępienie wiedzie, jak powiada Pismo Boże: „Weselą się przy głosie muzyki. Prowadzą w dobrach dni swoje, a we mgnieniu oka do piekła zstępują“. Twierdzą niektórzy naturaliści, że wśród wiosny, kiedy tyle woni roznosi się w powietrzu z rozkwitających kwiatów i ziół, najłatwiej może sobie ślad zmylić zwierzę, kierujące się węchem. I ty duszo chrześcijańska łatwo zejdziesz z drogi wytkniętej ci przez Boga, z drogi wiodącej do nieba, jeżeli się rzucisz w wir zabaw, jeżeli się otoczysz tem, co schlebia zmysłom. Zmarnujesz życie drogocenne, które masz obrócić na chwałę Bożą, zbawienie duszy własnej i pożytek bliźnich. I czy się opłaci dla chwilowej rozkoszy narażać się na wieczne jęki? „Ach, jak nieszczęśliwy wybór — powiada św. Augustyn — gdy wybrana rozkosz szybko przemija, a bez końca trwa to, co dręczy!“ Niechże sprawi miłosierny Pan, za przyczyną Maryi Dziewicy, której jedyną rozkoszą za życia ziemskiego była myśl o Bogu, abyśmy również i my nauczyli się wcześnie zdrowo patrzyć na świat i na wzór św. Stanisława Kostki, mierzyć wszystkie rzeczy przemijające miarą wieczności. — Amen.

Marnotrawny syn
w naukach rekolekcyjnych dla młodzieży.[1]
EGZORTA WSTĘPNA.

„Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jej“ — takie słowa czytamy w księdze proroka Ozeasza (2. 14). — Któż tu właściwie i do kogo temi słowy przemawia? czy może sam ten prorok, którego Bóg powołał, aby ludowi izraelickiemu wytykał jego zdrożności i wzywał do rychłego upamiętania i pokuty?... Nie — przez jego natchnione usta przemawiał Bóg — przemawiał i jeszcze przemawia, bo słowa boże to nie słowa ludzkie, o których słusznie powiedziano: *„verba volant“*, są bowiem lekkie, ulotne, często jak te plewy, które wiatr z sobą unosi — słowa Boże mają w sobie wagę niezmierną i siłę niespożytą. Jeżeli ja dzisiaj, mając do was przemawiać, przytoczyłem na początku te słowa: *„Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jej“*, uczyniłem to dlatego, bo mi się tak zdaje, i to

[1]) Dla dogodności XX. Katechetów przy zbliżającym się czasie rekolekcyj wielkanocnych przerywamy na razie seryę katechez, a podamy cykl nauk rekolekcyjnych. Nadają się one rówież na substrat do kazań pokutnych po parafiach w czasie Wielkiego Postu. (D. R).

nie bez słusznej przyczyny, że w ten sposób chce sam Bóg do was przemówić. Żyjemy i obracamy się na świecie pełnym wrzawy i zgiełku, a ten zgiełk i ta wrzawa światowa wprawia was w ustawiczne roztargnienia, rozprószenia ducha, tak, że w końcu można się zupełnie zapomnieć i nic o sobie nie wiedzieć, ulegać wszelkim wpływom i ułudom światowym, życie pędzić z dnia na dzień nietylko lekkomyślnie, ale całkiem bezmyślnie i w końcu — w końcu zgubić się na wieki, to co miał człowiek najdroższego, jedynego: swoją duszę zatracić. Otóż dla ratowania tej duszy, za którą Syn Boży nie zawahał się umrzeć na krzyżu, Pan Bóg powiada: *„Zawiodę ją na puszczę“*, wyprowadzę ją z tej wrzawy światowej i zawiodę na miejsce ciche, spokojne, gdzie nie będzie miała żadnych roztargnień i tam ja *„będę mówił do serca jej“*, będę mówił czule, mile, po ojcowsku; powiem jej: duszo kochana, stworzona na obraz i podobieństwo moje, duszo nieśmiertelna, duszo, za którą mój syn Jezus Chrystus przelał swoją krew, duszo, dla której miejsce w niebie przygotowałem, czy ty wiesz, co się z tobą dzieje i co się jeszcze stać może? czy wiesz, w czyjej ty może niewoli pozostajesz? jakiemi więzami jesteś skrępowana? Ty siostrzyco Aniołów, czy wiesz, jak spodloną jesteś? czy wiesz, że szatan czeka tylko tej chwili, aby cię porwać jak srogi lew bezbronną owcę i rzucić w tę otchłań, z której nie ma już wybawienia? duszo moja, nawróć się do mnie Stwórcy i Ojca swego, — ja cię oczyszczę, podźwignę, udaruję na nowo swą łaską, wleję w ciebie nowe życie — ja pragnę twego zbawienia, twojego szczęścia.... Tak i jeszcze serdeczniej będzie Pan Bóg przemawiał do każdego z was podczas tych rekolecyj, ale pod warunkiem, żeby je odprawiał jakoby był na puszczy, pod warunkiem skupienia ducha. Trzeba się zatem tak urządzić, żeby jak najmniej doznawać roztargnień, jak najmniej z innymi się spotykać, jak najmniej z drugimi rozmawiać. Niech wszyscy ustąpią, niech wszyscy zamilkną, a niech się Bóg do mnie przybliży i niech do mojego serca przemawia! niech będą z nim sam na sam, tak, jak z nim będę sam na sam, kiedy opuszczę ten świat i ten świat mię opuści, a ja jeden stanę przed jego boskim trybunałem.

Jednak i o tem człowiekowi zawsze pamiętać należy, iż *„errare humanum est“*, iż łatwo w swoich myślach można pobłądzić, przeto nawet i wtenczas, kiedy najpoważniej, kiedy głęboko człowiek rozmyśla, kiedy rekolekcye odprawia, potrzeba mu doświadczonego przewodnika. Za takiego będę wam, kochani młodzieńcy, służył z całą życzliwością i staraniem, abyście z tych rekolekcyj odnieśli jak najlepszy pożytek. Ufam w miłosierdziu bożem, ufam tej Matce Najświętszej, którą wasz patron, polski młodzieniaszek, św. Stanisław Kostka, miłował jak swoją

własną matkę, że nam łaska boska będzie dopomagała w tych ćwiczeniach zbawiennych, jakiemi są rekolekcye, od początku do końca.

Najpierw udamy się w duchu na to pole, na którem ukrywają się nieprzebrane skarby mądrości bożej, na pole świętej Ewangelii, i zatrzymamy się w tem miejcu, gdzie Ewangelista św. Łukasz przytacza trzy przypowieści boskiego Mistrza: o zbłąkanej owcy, za którą idzie jej dobry pasterz i szuka jej tak długo, aż ją nareszcie znajduje, a znalazłszy bierze na swoje ramiona i przynosi ją do swojej owczarni i dalej o drachmie zgubionej, którą niewiasta szuka z zapaloną świecą w ręku po wszystkich zakątkach domu, aż ją znajduje, a znalazłszy, tak się niezmiernie raduje, że zwołuje swoje sąsiadki mówiąc: radujcie się ze mną, iżem znalazła drachmę; nareszcie o synu marnotrawnym, który opuściwszy ojca i dom rodzinny, wyrywa się w świat szeroki i daleki. a potem doznawszy gorzkiego zawodu, żałuje serdecznie, że puścił się na złą drogę i powraca do swego Ojca, który go przyjmuje z otwartemi ramionami, każe przyodziać nanowo w tę piękną i czystą szatę. w jakiej był pierwej w domu jego przybrany.

Kogóż oznacza, pyta św. Ambroży, ów pasterz, owa niewiasta i ów ojciec, mający miłosierdzie nad swoim marnotrawnym synem? Pasterz, który niesie znalezioną owcę na swoich ramionach, to boski pasterz, Jezus Chrystus, który nas grzeszników dźwigał na swoich ramionach wtenczas, gdy obciążony krzyżem szedł na Kalwaryę, aby tam za nas umrzeć i swoją śmiercią nasze grzeszne dusze odkupić; niewiasta, która szuka pilnie swej drachmy, to Kościół katolicki, który szuka swoich zgubionych synów i córek na podobieństwo tej Matki Najświętszej. która szukała wszędy swego dwunastoletniego synaczka. wreszcie ów ojciec, który przyjmuje z radością swojego nawróconego syna i przyodziewa go na nowo w piękną szatę, to ten Ojciec niebieski. który ma miłosierdzie nad nami grzesznikami i przyjmuje nas do swojej świętej łaski, gdy się do niego nawracamy. Zwłaszcza ta ostatnia przypowieść o synu marnotrawnym — powiada św. Hieronim — to najrzeczywistsza historya każdego grzesznika. A któż z nas tej smutnej historyi z grzechami swojemi w życiu nie przechodzi? Moi kochani uczniowie, nie chcę ja twierdzić, że jesteście wszyscy takimi. jak ten syn marnotrawny, ale też tem mniej poważyłbym się oświadczyć, iż każdy z was bez wyjątku kroczy tą niepokalaną drogą, jaką wam wskazał wasz święty brat i patron Stanisław Kostka. Nawetby się temu tak bardzo nie można było dziwić, że się znachodzą w waszem postępowaniu błędy i grzechy, bo pokusy uderzają na was silne i liczne. Oby przynajmniej to wszystko, co było dotąd błędnego i zdrożnego we was, tak się skończyło, jak to Ewangelia święta opowiada o marnotrawnym synu, t. j. szczerem nawróceniem się do Boga! A po

nieważ grzechy pomiędzy innemi smutnemi następstwami sprowadzają ten także skutek, iż człowieka odurzają, zaślepiają, że człowiek, im więcej grzeszy, tem mniej siebie pojmuje, tem mniej siebie widzi, przeto nasz boski Mistrz, który do głębi zna każdego człowieka, chcąc nam dać prawdziwy obraz tego, co się z nami dzieje, kiedy się na grzeszną drogę puszczamy, opowiedział tę tak prostą, a w swojej prostocie tak prawdziwą przypowieść o synu marnotrawnym. Przypatrzmy się tedy temu synowi marnotrawnemu, podzieliwszy, sobie całą rzecz na trzy części: na jego oddalenie się od ojca, na jego pobyt w obcym kraju i na jego powrót do ojca. Może nieraz powiemy sobie w duszy: to moja historya, to ja taki jestem, to ja tak właśnie postępowałem. A Ty, Matko Najśw., Ucieczko grzesznych, wesprzyj nasze usiłowania! Amen.

Ks. J. J.

Podręcznik apologetyki. (I.)

Powodując się przekonaniem, (które uzasadniłem w rozprawce, zamieszczonej w drugim roczniku „Dwutygodnika katechetycznego“), że apologetyka jest dla młodzieży szkół średnich niezbędną, ośmielam się przedłożyć łaskawej ocenie XX. Katechetów rozdział z podręcznika, nad którym obecnie pracuję, z prośbą o uwagi krytyczne. Ponieważ zamierzam odsyłać uczniów przy każdej sposobności do innych podręczników, już aprobowanych, a traktujących o tych samych materyach, które muszą być uwzględnione w apologetyce, więc i tutaj cytuję „Etykę“ X. Dra Szczeklika i swój „Zarys psychologii“. Sądzę, że gdybyśmy nawet nie doczekali się wprowadzenia tej nauki do klasy 8-mej, może podręcznik tego rodzaju okazać się pożytecznym, jeżeli uczniowie będą go czytali z własnej ochoty na polecenie swojego X. Katechety. W części I. zamierzam mówić o „poznaniu“ prawdy w ogólności, a w szczególności o duszy ludzkiej i jej przymiotach i o „poznaniu Boga“, w części II. „o potrzebie religii“, w części III. „o objawieniu“, w części IV. „o Kościele Chrystusowym“. W dodatku osobnym, przeznaczonym dla XX. Katechetów, podam niektóre wyjaśnienia i wymienię dzieła, z których mogą w wykładach swoich korzystać i z których sam korzystałem. Tu przytaczam tylko znakomite dzieło X. Duilhé de Saint-Projet „Apologia naukowa wiary chrześcijańskiej“ (Warszawa 1894), a mianowicie rozdział p. n. „Człowiek i zwierzę“ (s. 199 sqq.), rozprawę G. Fell'a „Die Unsterblichkeit der menschlichen Seele“ (Freiburg, 1892) i książkę X. Dra F. Gabryla „Nieśmiertelność duszy ludzkiej“ (Kraków 1895).

Różnica pomiędzy duszą ludzką a zwierzęcą.

a) *Rozum a instynkt.* *α)* „Rozumem“ nazywamy zdolność tworzenia pojęć, wydawania sądów i wnioskowania. Z materyału, dostarczanego nam przez wrażenia, powstają twory umysłowe, zwane „wyobrażeniami“, Wyobrażamy sobie ludzi, zwierzęta, drzewa itd., któreśmy

widzieli; także i tony, zapachy, smaki itd. pozostają nam w pamięc a wtenczas zowią się również „wyobrażeniami“. Każde wyobrażenie jest niejako odbiciem *jednego* przedmiotu. Podobieństwo zaś i różnice, jakie spostrzegamy między przedmiotami, stają się powodem, że dzielimy je w myśli na osobne grupy (por. §. 4, a.), zwracając uwagę na znamiona, które są wspólne większej lub mniejszej ich liczbie. Nie zawsze można dokładnie określić słowami, jakie są te wspólne znamiona i jaka zachodzi różnica pomiędzy pewną grupą a wszystkiemi innemi (nie można np. powiedzieć, czem różni się kolor biały od czerwonego), zawsze jednak możemy zdać sobie sprawę z tych podobieństw i różnic, jeżeli na nie zwrócimy uwagę i już małe dzieci potrafią rozpoznawać sprzęty, zwierzęta, drzewa, rozmaite czynności, stany, własności i t. d. Otóż ten właśnie akt umysłowy, w którym rozpoznajemy jakiś przedmiot (rzecz albo własność, stan, czynność, stosunek, przebieg), albo też znamiona wspólne pewnej grupie przedmiotów i różnice, zachodzące między tą grupą a wszystkiemi innemi, — nazywamy *„pojęciem“*.

„Przedmiot“ oznacza to wszystko, co istnieje albo da się pomyśleć, a więc i takie utwory wyobraźni, o których jesteśmy przekonani, że nie mogą istnieć w rzeczywistości. *Zachodzi więc istotna różnica między pojęciem a wyobrażeniem.* Kiedy n. p. powstaje w duszy naszej wyobrażenie stołu, będzie to zawsze jeden tylko stół pewnej wielkości, barwy i postaci; pojęcie zaś stołu, odznaczone tym wyrazem, obejmuje wszystkie stoły istniejące i możliwe, czyli to, czego niepodobna sobie wyobrazić. Nigdy jednak nie występują pojęcia jako twory odosobnione od innych; zawsze możemy w nich rozpoznać *składniki* jakiejś *„myśli“*, czyli *„sądu“*: tak nazywamy „akt umysłowy, w którym zdajemy sobie sprawę ze stosunku, zachodzącego między pojęciami (co najmniej dwoma) i przyznajemy (lub odmawiamy) pewnemu przedmiotowi istnienie w ogólności (albo też konieczność lub możliwość istnienia), albo pewien stan, własność, czynność lub stosunek do innych przedmiotów“. Ścisłe określenie czynności, nazwanej sądzeniem“ (czyli myśleniem), nie jest możliwe (równie jak określenie „pojęcia“) dlatego, że to „pojęcie“ nie da się sprowadzić do innych, lepiej nam znanych; możemy tylko podać znamiona charakterystyczne „myśli“, które ją wyróżniają od innych zjawisk umysłowych (od wyobrażeń, uczuć i pożądań). W każdej myśli dadzą się wykryć dwa przynajmniej pojęcia, (które oznacza się w *zdaniu* przez „przedmiot“ i „orzeczenie“), w każdej *uważa się coś za prawdę albo za nieprawdę,* w każdej zdajemy sobie sprawę ze stosunku zachodzącego między pewnemi pojęciami, które łączymy albo rozłączamy. Zdanie np. „pies jest zwierzęciem“, wyraża myśl, że jestestwa, nazwane „psami“, należą do jestestw, obdarzonych czuciem i ruchem dowolnym, które oznacza wyraz: „zwie-

rzę". W zdaniu: „jestem chory", wypowiadam przekonanie (które może być niezgodne z prawdą), że stan mojego ustroju cielesnego nie jest prawidłowy. Najprostszy więc sąd jest aktem rozumu i nie może powstać bez tej zdolności do tworzenia pojęć, do ich łączenia i do wnioskowania; od jednych sądów przechodzimy do drugich, wysnuwając nowe prawdy z prawd już poznanych, przyczem opieramy się na przeświadczeniu, że jedne wynikają z drugich (ponieważ u psów napotykamy znamiona, cechujące zwierzę, wydajemy sąd: „pies jest zwierzęciem" — ponieważ spostrzegam w ciele swojem objawy, które wywołuje stan chorobliwy, wydaję sąd: „jestem niezdrów" itp.). Rozum rozpoznaje stosunki i związki, zachodzące między rzeczami, wnioskuje ze skutków o przyczynach, z przyczyn przewiduje następstwa, umie korzystać ze wszystkiego, co okazuje się człowiekowi przydatnem, wytyka sobie cele i wybiera środki, które do nich prowadzą itd.

β) Także u zwierząt napotykamy działanie, kierowane rozumem, ponieważ i one umieją zaspokajać swoje potrzeby i używać środków koniecznych do utrzymania gatunku. Wielka jest jednak różnica pomiędzy instynktem zwierzęcym a rozumem ludzkim: 1) W robotach, wykonywanych pod wpływem instynktu, a zwłaszcza w tych, które największe budzą podziwienie (jak budowa ulów albo gniazdek jaskółczych) nie znać ani *rozmaitości*, znamionującej dzieła ludzkie ani żadnego *postępu*. 2) Instynkt pobudza do działania zgodnego z celem, dla którego jest dany, dopóki zwierzę żyje w warunkach normalnych, ale okazuje się *ślepym popędem*, skoro te warunki ulegną zmianie; tak np. muchy i komary lecą do światła na własną zgubę nawet wtenczas, gdy sobie już opaliły skrzydła; bydło rzuca się w ogień w czasie pożaru; małpy naśladują we wszystkiem człowieka w sposób nierozumny i dla nich samych szkodliwy; bobry, zamknięte w klatkach, budują sobie domki, jak gdyby im były potrzebne itd. 3) Zwierzęta *nie umieją używać narzędzi*, zrobionych przez człowieka, same zaś nie sporządzają sobie żadnych; nie mogą pojąć rzeczy najprotszych, chociaż w wielu wypadkach wydają się zdolne do bystrego rozumowania; najzmyślniejszy np. pies nie będzie dokładał drew do ognia, przy którym się grzeje. 4) Nigdy nie objawia się u zwierząt owo *zainteresowanie się* światem otaczającym, *związkami przyczynowymi* itd., które budzi się u dzieci, skoro tylko zaczną myśleć; zwierzę zajmuje się jedynie temi rzeczami, które mu są potrzebne, a zwłaszcza temi, których może użyć do zaspokojenia swoich potrzeb cielesnych. 5) Niema żadnej podstawy do przypuszczenia, że zwierzę wytwarza sobie *pojęcia*, że łączy je w sądy i potrafi wysnuwać wnioski ze sądów za prawdziwe uznanych, a właśnie ta zdolność należy do istoty rozumu. Z tego, że zwierzę umie sobie radzić w razie potrzeby, nie wynika jeszcze,

żeby ono miało rozumować, jak czyni już dziecko, kiedy tak np. wnioskuje: „żelazo rozpalone w ogniu piecze, więc nie trzeba się go dotykać“; tu wywodzi rozum z prawdy ogólnej, przez doświadczenie poznanej, drugą prawdę ogólną i do niej stosuje się w działaniu, kiedy przeciwnie zwierzę nie wznosi się nigdy od wypadków konkretnych do poznania prawd, obejmujących wszystkie wypadki podobne. (C. d. n.)

X. Dr. Aleksander Pechnik.

O nauczaniu Biblii.

Ponieważ w planie nauk tak dla szkół ludowych pospolitych, jakoteż wydziałowych i średnich zamieszczona jest Historya biblijna jako osobny przedmiot naukowy, a stąd księża Katecheci mają obowiązek wykładać dzieciom szkolnym nietylko Katechizm, ale i Historyę biblijną, przeto poczuwamy się do obowiązku przyjścia im z pomocą w tej pracy w ten sposób, że od czasu do czasu będziemy zamieszczać w naszem piśmie artykuły, traktujące o najważniejszych kwestyach biblijnych. Oczywiście nie będą to formalne rozprawy naukowe i wyczerpujące, bo na to nie pozwalają ciasne ramki pisma naszego, ale będą to raczej treściwe wyświecenia trudniejszych zagadnień biblijnych, a zwłaszcza tych, które ludzie złej woli lubią przekręcać i po swojemu tłomaczyć, aby przez to osłabić, jeżeli już nie całkowicie obalić powagę Biblii. Nie dający się zresztą zaprzeczyć rozwój nauk przyrodniczych bywa częstokroć powodem, że ludzie niedouczeni, posłyszawszy coś o hypotezach naukowych, mających rzekomo stać w sprzeczności z opowiadaniem Biblii, przyjmują je w swej ograniczoności za niezbite dogmaty naukowe i formalnie lubują się w wykazywaniu tych mniemanych sprzeczności między nauką a Objawieniem, między wynikami badań przyrodniczych a Pismem św. i nauką Kościoła. Stąd nieraz się zdarza, że dziecko usłyszy w domu najfałszywsze zdanie n. p. o początku świata, o upadku pierwszych rodziców itp. pierwej niż przyszło do szkoły, nim mu katecheta w należytem świetle te wypadki przedstawił. Czyż będzie mógł katecheta wobec takich dzieci, zwłaszcza w szkołach wydziałowych i średnich, zadowolnić się przy wykładzie Historyi biblijnej prostem odczytywaniem jakiegoś rozdziału Pisma św., czy nie wypadnie mu raczej wystąpić w roli apologety i pospolicie czynione zarzuty przeciw Pismu św., lub pretendowane między niem a naukami świeckiemi sprzeczności jasno i wyczerpująco zbić i odeprzeć?

Ułatwimy mu to zadanie naszymi artykulikami, pióra wytrawnego specyalisty, X. Dra. J. Bernackiego kanonika kap. tarn., długoletniego profesora studyum biblijnego. Pierszy artykuł odpowie na to ogólne pytanie:

Czy w Biblii mogą się znajdować fałsze i czy między Biblią a naukami z dziedziny przyrodoznawstwa może zachodzić sprzeczność prawdziwa?

Z LITURGIKI.

Przywilej co do mszy żałobnych in festis duplicibus. Stolica Apostolska udziela bardzo chętnie na prośby Ordynaryuszów przywileju, według którego wolno w kościołach i kaplicach tak publicznych jak i prywatnych[1]) trzy razy w tygodniu odprawiać Mszę św. śpiewaną za dusze zmarłych, chociaż w te dni wypada officium duplex (czy to majus czy minus).[2]) Nie wolno zaś korzystać z tego przywileju 1) in dupl. I. et II. classis, 2) festis de praecepto servandis, necnon 3) privilegiatis a) feriis (feria IV. Cinerum, feriae hebdom. majoris), b) vigiliis (Nativitatis Domini, Epiphaniae et Pentecostes), et c) octavis (Nativ. Domini, Epiphaniae, Paschatis, Pentecostes et Ss. Corporis Christi). Zachodzi pytanie, czy w tych 3 dniach w tygodniu jedna tylko Msza św. żałobna śpiewana może być odprawiona, czy też i więcej (tj. czy np. i proboszcz i wikaryusz mogą w te dni śpiewać Mszę św. żałobną)? Odpowiadamy: Ponieważ dotychczas, o ile wiemy, nie wyszło pod tym względem żadne orzeczenie Stolicy Św., dlatego jest tu co najmniej dubium, a „in dubiis libertas", — tem bardziej, że nie brak poważnych powodów, których tu dla braku miejsca nie przytaczamy, przemawiających za tem, że wolno w te dni w tym samym kościele i więcej Mszy św. śpiew. żał. odprawiać.[3])

Kolor stuły przy rozdawaniu Komunii św. w dni officyów podwójnych.

Według Rituale Rom. tyt. IV. rozdz. II. n. 1., ma kapłan rozdający Komunię św. extra Missam używać wtenczas stolam illius diei convenientem. Dekret zaś Św. Kongr. Obrzędów z dnia 5 lipca 1883. pozwala w pewne dni zamiast Officyów de feriis (względnie de vigilia albo de Simplici) odmawiać pewne Officia votiva[4]) sub ritu semiduplici. Jakiej stuły w te dni używać trzeba przy udzielaniu Komunii św.? — Na to odpowiedziała Św. Kongr. Obrz. dnia 4 września 1883. in una Aquen. ad II., że *co do koloru stuły miarodajnem jest właściwe officium dnia, a nie officium wotywne* — tak, iż chociażby kapłan officium wotywne odprawiał — do rozdzielania Komunii św. extra Missam stuły officium wotywnego użyć nie może.

Ks. Dr. Wł. Mysór.

---

[1]) W dyecezyi Tarnowskiej tylko w kościołach parafialnych (Św. Kongr. Obrz. 22. maja 1896).

[2]) Gdyby w tygodniu wypadały i officia niżej duplex, w które wolno odprawiać Mszę św. żałobną nietylko śpiewaną ale i cichą, to pomimo tego w 3 dni duplicia z tego przywileju korzystać można.

[3]) Wprawdzie Ephemerides liturgicae z r. 1897. str. 93 i nast. przeciwnego są zdania, ale ponieważ swego twierdzenia nie udowadniają, dlatego „non valet, quia non probatur".

[4]) Por. Direct. offic. div. in dioec. Tarn. die 21, 26 i 27 Febr. itd.

Poradnik katechetyczny i duszpasterski.

Dokument publiczny bez pieczęci urzędowej. Metrykę chrztu, wystawioną Ex-offo na żądanie Starostwa, zwrócono proboszczowi z tym dopiskiem, że ponieważ brak na metryce pieczęci urzędu parafialnego, nie ma ona charakteru dokumentu publicznego, przyczem powołano się (naturalnie!) na dekret nadworny z dnia 19. kwietnia 1799. Ale proboszczowi „Hofdekret“ na ślepo nie zaimponował. Wyszperał ten starożytny dokument w jakimś przedpotopowym „zbiorniku ustaw“ i ku niemałemu zadowoleniu przekonał się o brzmieniu jego co następuje: Przed datą tego „hofdekretu“ często bardzo władze państwowe i niższe i wyższe, wydając dokumenty o charakterze publicznym i urzędowym, przybijały na nich tylko pieczęcie urzędowe, opuszczając podpis urzędnika upełnomocnionego do ich wydawania. Tę praktykę rzeczony dekret znosi, postanawiając, że na przyszłość sama pieczęć urzędowa bez podpisu odnośnego urzędnika nie wystarczy. Proboszcz, wykalkulowawszy to wszystko, nie poczuwając się przytem do zbytniej kurtuazyi dla odnośnego starostwa — odpowiedział, że metryka bez pieczęci ma charakter dokumentu publicznego i on też pieczęci nie przybije, bo dekret, na który się powołano, wcale tego nie wymaga. Sprawa poszła wyżej i najwyższy trybunał państwa orzekł dnia 26 marca 1892 L. 1.471, że dokument nie musi mieć pieczęci urzędowej, aby mógł być uważanym za publiczny, urzędowy. Dokument jest publiczny i urzędowy, jeżeli nosi podpis osoby uprawnionej do wydawania tego rodzaju dokumentów. — Tyle orzeczenie, — że jednak roztropniej i bezpieczniej jest dokumenty wydawane i podpisem i pieczęcią urzędową stwierdzać, to rzecz całkiem jasna.

Pyt. IV. Czy Józefiński patent stułowy z r. 1785. dzisiaj prawnie obowiązuje? *Ks. Dr. Władysław Mysor.*

Ze Związku Katechetów.

Na zgromadzeniu Koła katechetów we Lwowie dnia 15. stycznia b. r. uchwalono pomieścić w projekcie regulaminu co ważniejsze przepisy, inne zaś życzenia, również pożyteczne i niejednokrotnie już na poprzednich zgromadzeniach XX. Katechetów wyrażone, zostawić jako uzupełnienie do osobnej instrukcyi, której wydanie urzędowe powinnoby zawierać zarówno główniejsze uwagi dydaktyczne i metodyczne, jak drobniejsze szczegóły, odnoszące się do wykonywania regulaminu w sprawie praktyk religijnych; w ten sposób możnaby zapełnić dotkliwą lukę, uczynić zadość potrzebie powszechnie odczuwanej u ogółu XX. Katechetów i zaspokoić jedno z ich najgorętszych życzeń. Do takiej instrukcyi uchwalono przydzielić także niektóre szczegóły, poruszone w referacie na tem drugiem posiedzeniu (jak np. o udzielaniu młodzieży błogosławieństwa N. Sakramentem, o egzortach passyjnych, o przyzwyczajaniu młodzieży do adoracyi Sanctissimum, choćby w zamkniętem tabernakulum i t. p.).

Przyjęto zaś w dalszym toku następujące paragrafy:

4. Każdej niedzieli i w święta uroczyste odbywa się bądź przed Mszą św., bądź po niej, (zależnie od miejsca i liczby uczniów) egzorta do potrzeb religijnych młodzieży szkolnej zastosowana. Egzorty wygłaszać wypada z pamięci, w postawie stojącej, w komży i stule. Najwłaściwszem miejscem do głoszenia egzorty jest ambona w kościele lub w kaplicy szkolnej. W zwykłych klasach szkolnych podjąć się tego można tylko z konieczności. W tych zakładach naukowych, gdzie jest stały katecheta, unikać należy mówienia egzorty w dni powszednie, poprzedzające niedziele i święta, na ostatniej godzinie szkolnej, gdy już umysł młodzieży poprzednią nauką szkolną bardzo jest wyczerpany.

Przed wygłoszeniem egzorty czyta się przepisaną perykopę ewangelijną, poprzedzoną słowami, powszechnie w użyciu kościelnem przyjętemi. Przed czytaniem ewangelii i po skończeniu egzorty, odmawia jeden z uczniów (albo katecheta naprzemian z uczniami) modlitwę (do Ducha św.), nadto śpiewają wszyscy krótką zwrotkę pieśni kościelnej, zastosowanej do okresu roku kościelnego.

5. Aby się przekonać o sumiennym udziale młodzieży szkolnej we Mszy św. i egzorcie, katecheta odczytywać będzie często spis uczniów, jeśli tego nie dokonują nadzorujący nauczyciele świeccy. Ilość opuszczonych i nieusprawiedliwionych należycie egzort, niemniej zaniedbanej obecności na Mszy św., zaznacza się oddzielnie w półrocznych świadectwach szkolnych. Wywiera to zatem wpływ na cenzurę z religii, obyczajów i pilności.

6. Od obecności na Mszy św. lub egzorcie nie może zwalniać ani osłaniać ta okoliczność, że uczeń uczynił zadość tej powinnośc religijnej w innym kościele.

Zwolnienia od udziału we wspónem nabożeństwie z powodów należycie udowodnionych udziela młodzieży z reguły katecheta. Dyrektor szkoły może od tego obowiązku uwolnić poszczególnych uczniów w dniu pewnym tylko z ważnych powodów i tylko w porozumieniu z katechetą.

Od stałego udziału we wspólnem nabożeństwie szkolnem mogą też uzyskać uwolnienie uczęszczający do szkół publicznych wychowankowie duchownych zakładów wychowawczych na wyraźne życzenie swoich kierowników. Takiegoż uwolnienia udzielić można także wychowankom świeckich zakładów wychowawczych (internatów, burs), zostających pod kierownictwem duchownem, jeśli przełożeni tych zakładów poświadczą, że młodzież ich pieczy poruczona odbywa wszystkie w miejscowej szkole średniej przepisane ćwiczenia duchowne przynajmniej w tym zakresie, jak się to dzieje w szkole, do której ich w poczet uczniów zwyczajnych wpisano.

8. W uroczystość Bożego Narodzenia, Nowego Roku, na Wielkanoc, w święto Zesłania Ducha św., w uroczystość Bożego Ciała i w dzień Zaduszny zwalnia się młodzież szkolną od udziału we wspólnem nabożeństwie szkolnem.

9. Dzień imienin Monarchy, czwartego października, obchodzi się uroczystem nabożeństwem szkolnem, po którym ma młodzież odśpiewać „Hymn ludowy". — W dniach normalnych dworskich, t. j. dnia 28-go czerwca jako w wigilię rocznicy śmierci śp. cesarza Ferdynanda, nie

mniej dnia 10. września, jako w rocznicę śmierci śp. cesarzowej Elżbiety, i dnia 19. listopada, w rocznicę Jej niegdyś imienin, powinna młodzież szkolna wziąść udział w szkolnem nabożeństwie żałobnem.

10. Zazwyczaj cztery razy w ciągu roku szkolnego przystępuje młodzież szkolna wspólnie do św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, t. j. na początku roku, około Bożego Narodzenia, około Wielkiejnocy i przy końcu roku szkolnego. Dla należytego przygotowania młodzieży do tych aktów religijnych, poświęcić powinien katecheta nie tylko ostatnią, urzędownie przyznaną godzinę szkolną przedpołudniową, ale w miarę potrzeby także kilka poprzedzających godzin szkolnych, przeznaczonych na naukę religii.

W tych szkołach, gdzie się odbywa jednorazowa nauka (przedpołudniowa), jest urzędownie dzień Komunii św. wolny zupełnie od nauki szkolnej. Wszędzie indziej przeznaczone są na ten cel dwa wolne półdzionki, t. j. popołudnie dla Spowiedzi i następny poranek dla Komunii św. W miastach większych, gdzie jest liczniejsza młodzież szkolna, rzeczą jest katechetów uważać, by na ten sam dzień nie przypadła Spowiedź równocześnie w kilku zakładach naukowych, coby wielce utrudnić musiało tyle ważny dla dobrego odbywania Spowiedzi szkolnej dobór odpowiednich spowiedników.

Owszem w liczniejszych zakładach naukowych wypadnie z konieczności w kilku oddziałach prowadzić młodzież do Spowiedzi św. Przykładając jak największą staranność do dobrego przygotowania młodzieży do Spowiedzi i należytego jej odbywania, dążyć trzeba ku temu, aby młodzież spowiadała się w czasie oznaczonym, wedle możności przed stałymi spowiednikami i z pamięci. Zwrócić też wypadnie uwagę, aby młodzież nie doznawała zbytniego utrudnienia, zwłaszcza na czas dłuższy, w przyjmowaniu Komunii św., przez coby i cel główny tej naważniejszej powinności religijnej był chybiony i należyta kontrola katechety udaremniona. Wówczas bowiem niełatwo byłoby mu przekonać się, czy uchylenie się ucznia od przyjęcia Komunii św. jest wyłącznie zarządzeniem spowiednika, czy też pochodzi z opieszałości, obojętności, a może nawet lekkomyślności ucznia, co dla sprawy wychowania, a jeszcze bardziej dla duchowego życia ucznia, nie może być obojętnem.

Czy i w jaki sposób uczniowie wykazać się mają z dopełnienia powyżej wspomnianych obowiązków religijnych, oznacza sam katecheta.

Jest też rzeczą pożądaną, aby krótkie dziękczynienie i modlitwy odpustowe po Komunii św. odmówił katecheta głośno wraz z młodzieżą tuż po Mszy św., przed rozejściem się młodzieży do domu.

11. Ze szczególniejszą troskliwością odbywać się powinno przygotowanie dziatwy szkolnej tak do pierwszej Spowiedzi, jak zwłaszcza do pierwszej Komunii św., aby mogło pozostawić ślad trwały na całe życie. Czas przystępowania tak do tych św. Sakramentów, jak ewentualnie do Sakramentu Bierzmowania, ma prawo i obowiązek oznaczać sam katecheta, a uwzględniać, przy tem powinien nie tyle nawet wiek, jak raczej umysłowy i moralny rozwój dziatwy szkolnej, a więc dostateczną u niej znajomość nieodzownych ku temu prawd wiary i wyróżnianie się dobremi obyczajami.

12. Corocznie, zazwyczaj w czasie przedwielkanocnym, urządza się dla młodzieży szkolnej t. zw. rekollekcye, czyli ćwiczenia duchowne.

Mają one przez stosowne nauki duchowne i odpowiednie praktyki religijne doprowadzić uczetników do odnowienia i pokrzepienia duszy, a zarazem przysposobić ich do godnego przyjęcia św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza. Trwają one z reguły 3 dni, aby młodzież mogła wysłuchać łącznie przynajmniej 6 nauk religijnych. Dni te nie potrzebują być pierwszymi w tygodniu, lecz każdy zakład, zależnie od miejscowych stosunków, wybrać sobie może ku temu którekolwiek trzy dni szkolne.

Przed południem dnia każdego łączy się wówczas z nauką duchowną Msza św.; po południu udziela się młodzieży po nauce błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, przyczem młodzież będzie miała sposobność odmówienia pod przewodnictwem kapłana jakiejś litanii, odśpiewania suplikacyi i innych pieśni pobożnych.

Katecheci mogą w razie potrzeby, na podstawie wydanych rozporządzeń szkolnych, w porozumieniu z Dyrekcyą szkoły i za jej pośrednictwem, przedkładać c. k. Radzie szkolnej krajowej wnioski, aby takie rekolekcye odprawił dla młodzieży szkolnej inny kapłan (niekoniecznie katecheta).

13. Tak dla ułatwienia młodzieży skuteczniejszego odprawiania rekolekcyj, jak wogóle dla podniesienia poziomu religijnego u młodzieży, potrzeba jej dostarczać do czytania książek treści religijnej, do jej potrzeb duchowych dostosowanych. W tym celu dążyć należy do utworzenia odpowiedniej biblioteki podręcznej, którąby zostawała pod zarządem katechety.

14. Do pielęgnowania cnót potrzebnych młodzieży a usuwania wad przeciwnych zmierzać należy także za pomocą stowarzyszeń religijnych, utworzonych z grona młodzieży szkolnej, a odpowiednich dla jej wieku, zajęć i wykształcenia, jak np. Żywego Różańca, Dziecięctwa Jezus, Serca Jezus, Najświętszego Sakramentu i t. p.

15. Młodzież katolicką potrzeba zaprawiać i skłaniać do sumiennego oddawania ostatniej posługi religijnej zmarłym członkom grona nauczycielskiego i kolegom szkolnym przez pobożny udział w ich pogrzebie chrześcijańskim, niemniej w nabożeństwie żałobnem za ich dusze. Z tego względu powinny dyrekcye szkół zwalniać wówczas młodzież, choćby od jednej godziny szkolnej, aby jej umożliwić uczestnictwo w wspólnej żałobnej Mszy św. na ten cel odprawionej.

16. Każdy zakład naukowy powinien mieć swego św. Patrona szkolnego, a dzień Jego, poświęcony dorocznej pamiątce kościelnej, wolny zupełnie od nauki szkolnej, powinno się obchodzić jak najuroczyściej, więc: ze Mszą św. solenną, kazaniem na tle życia i cnót św. Patrona i dalszem nabożeństwem, wedle możności nawet popołudniowem. W szczególności pożądanem jest w tym dniu wspólne przystąpienie młodzieży do Najśw. Sakramentu Ołtarza. Katecheta powinien postarać się o uzyskanie odpustu zupełnego tak na ten dzień, jak dla Komunii rekolekcyjnej.

Udział młodzieży w przyozdabianiu obrazu lub ołtarza św. Patrona, niemniej w udatnem wykonaniu wówczas odpowiednich pieśni kościelnych lub stosownej deklamacyi, należy także do środków ożywienia jej pobożności i uczuć religijnych.

17. Uczniowie katoliccy, którzy prywatnie składają egzamina pół-

oczne, lub eksterniści, którzy poddają się egzaminowi wstępnemu, mają przedtem wykazać się wierzytelnem poświadczeniem, że naukę religii pobierali prywatnie od kapłana katolickiego lub przynajmniej pod jego kierownictwem, jakoteż, że wszystkie praktyki religijne, obowiązujące uczniów zwyczajnych, odbyli w ciągu roku szkolnego prywatnie w swej parafii. Bez takiego świadectwa nie otrzymają cenzury z nauki religii do świadectwa szkolnego.

Do tego projektu zechcą inne Koła katechetyczne (tam, gdzie się już dotąd utworzyły), ewentualnie poszczególni XX. Katecheci, dołączyć swe uwagi, poprawki lub wnioski uzupełniające, aby po wszechtronnie wyczerpującej dyskusyi, a jednomyślnem przyjęciu pożądanych paragrafów, można go przedłożyć do zatwierdzenia kompetentnej Zwierzchności duchownej i szkolnej.

Koło tarnowskie na zebraniu lutowem (5. b. m.) zestawiło plan wprowadzenia w życie opieki nad młodzieżą terminatorską; kierownictwo tej opieki objął X. *Dymnicki*, katecheta szk. przemysłowej. Ułożono porządek rekollekcyj szkolnych i spowiedzi wielkanocnych i postanowiono podczas niedziel wielkopostnych wygłosić szereg odczytów o sposobach podniesienia wychowania rodzinnego. Na najbliższem posiedzeniu ma być przedyskutowany wniosek *Koła lwowskiego* co do ujednostajnienia praktyk religijnych. Referent X. *Depowski*, katech. szk. wydz. żeńskiej.

Skarbnik Związku ogłasza, że oprócz wymienionych w n. 3. Dwutygodnika złożyli wkładki (po 2 złr.) XX.: Prałat Dr. Lenkiewicz, Dr. Jougan, Kochański, Czechowski, Józefowicz, Słomiński, Konieczny, Dr. Drozd, Dr. Pechnik, Wołcz, Dr. Slósarz, Wesoliński, Dr. Gerstmann, Sokołowski Adam, Okulicki, Gawrzyński. Za pośrednictwem Dwutygodnika złożyli świeżo wkładki (4 złr). XX. Mróz i Wnękowicz, które przesłaliśmy do Lwowa. Prosimy uprzejmie P. T. Nowowstępujących przesyłać wkładki wprost do Skarbnika X. Dra *J. Ślósarza* we Lwowie (Kurkowa 2.), bo przez to oszczędza się kosztów i zachodu. Równocześnie jednak prosimy delegata dyecezyalnego zawiadomić kartką korespondencyjną o przystąpieniu do Związku.

KORESPONDENCYE.

Sambor 1. lutego 1900.

Tutejsi XX. Katecheci szkół wydziałowych nie otrzymali dotąd podwyższenia pensyi, mimo, że z Nowym Rokiem otrzymało takie podwyższenie 3 nauczycieli i 3 nauczycielki szkół wydziałowych i mimo, że tutejsi XX. Katecheci (dwóch ruskich i dwóch polskich) już od lat 10 stale służą przy szkole, a niektórzy z nich są starszymi w zawodzie nauczycielskim, niż nauczyciele posunięci do wyższej kategoryi płac.

Katecheci czują się tem pominięciem ich pokrzywdzeni i upokorzeni. O katechetach myśli się na końcu samym. Tak było przy mianowaniu na katechetów wydziałowych, kiedy przed trzema laty reorganizowano szkoły ludowe: naprzód zamianowano dyrektorów i nauczy-

cieli, a w rok dopiero potem otrzymali katecheci nominacyę. Tak i teraz będziemy ostatni, boć nie przypuszczamy, aby nas pominięto. Musimy zatem zaznaczyć, że nas władze lekceważą. Czy tak być powinno? Czy konstytucya państwa rozróżnia obywateli I. i II. klasy?

Raz też należałoby żądać stanowczo dwóch rzeczy: aby dodatek na pomieszkanie nie wynosił jak dotąd śmiesznego 10 % od pobieranej pensyi, bo przecież za 6, 7, czy 8 guldenów żaden nauczyciel mieszkania nie znajdzie, powtóre, by katechetom przyznano dodatek osobisty *tytułem duszpasterstwa*, jak dyrektorom tytułem kierownictwa. Bo przecież faktem jest niezaprzeczonym, że katecheci po za godzinami szkolnemi z obowiązku duszpasterskiego zajmują się młodzieżą szkolną, odprawiając dla niej nabożeństwa, urządzając rekolekcye i Spowiedź kilka razy do roku, co pociąga za sobą wydatki. Żądanie to jest słusznem nawet w oczach nauczycieli, nikogo ono nie zadziwi; Rada szk. kr. powinna od siebie z takim wnioskiem wystąpić, albo — ponieważ dziś sprawy słuszne maluczkich nie są zwyczajnie uwzględniane przez sfery wyższe, — katecheci sami o to upomnieć się winni w drodze petycyi do Sejmu, czy czegoś podobnego. — Prosić, a otrzymamy.

X. W. B.

NOWE WYDAWNICTWA.

Praelectiones Juris Canonici, quas juxta ordinem Decretalium Gregorii IX. tradebat in scholis Pont. Seminarii Romani Franciscus *Santi*, Professor. Editio tertia emendata et recentissimis Decretis accomodata cura Martini *Leitner*, Dr. jur. can. Libri V maj. 8° (Ratisbonae, Romae te Neo Eboraci, Pustet 1898—1899).

Powyższe pięciotomowe dzieło, stanowiące komentarz do Dekrejałów Grzegorza IX., powstało z uniwersyteckich prelekcyj. Podał nam e w trzeciem poprawnem wydaniu Ks. Dr. Marcin Leitner, wicerektor Seminaryum w Regensburgu—uczeń autora, ś. p. ks. prałata Franciszka Santi, długoletniego profesora prawa kość. w papieskiem seminaryum rzymskiem, a potem *officialis majoris* św. Penitencyaryi.—Znakomity ten prawnik rzymski, wytrawny znawca źródeł prawnych, wykształcony na klasycznych autorach dzieł z zakresu prawa kościelnego i rzymskiego, (jak to widać z powag, na które się powołuje), przedstawił w swem dziele wszystko to, czego znajomość dla praktycznego kanonisty niezbędnie jest potrzebną. Przedstawił zaś zwięźle, jasno i dobitnie, zaznaczając w wielu kwestyach uznania godną samodzielność poglądów i zapatrywań które umie cięto i stanowczo uzasadnić. Por. n. p. L. I. tit. XXVIII. n. 20 sq., n. 35 o wikarym gener. i jego władzy; L. III. tit. V. n. 75 o zwyczajach przeciwnych prawu Soboru Tryd. o konkursach na beneficya; L. I. tit. XXXI. n. 23 sq. o kardynałach zachowanych in pectore S. Pontifiics i t. d.

Dla tych zalet słusznie uchodzi autor po dziś dzień w Kuryi rzymskiej i u kanonistów za powagę w kwestyach prawnych.

O dziele zaś samem nie możemy powiedzieć, żeby to była praca pod każdym względem ściśle naukowo i umiejętnie napisana. Autor bo-

wiem, trzyma się jak najskrupulatniej w swem dziele znanego podziału całej materyi prawnej na 5 ksiąg: judex, judicium, clerus, connubia, crimen (każda księga na tytuły, a te na rozdziały), zatrzymanego w Dekretałach Grzegorza IX. na wzór starych kompilacyj dekretałów Każdy zaś, kto choć pobieżnie przekartkuje Corpus juris canonici spostrzeże, jak niefortunnie i bez jakiegokolwiek systemu są w niem ugrupowane pojedyncze tytuły. Weźmijmy np. III. Księgę Dekr. Grzeg. IX., mającą według założenia traktować o stosunkach prawnych kleru, a znajdziemy tam obok tytułów de vita et honestate clericorum, tytuły o kontraktach, nagle nie wiedzieć skąd o testamentach, pogrzebach — potem o zakonnikach, o prawie patronatu, o Mszy św., o Chrzcie, Najśw. Sakr. Ołtarza, o poście—tuż zaraz o wywodach i znowu na końcu o zatrudnieniach klerykom wzbronionych — słowem w całem tego słowa znaczeniu mieszanina „quod libet et quod non libet“. To też tensam brak systemu, myśli przewodniej i logiki w układzie, znajdziesz w tem dziele. Pomieszano w niem wyjaśnienia rozmaitych praw, które tyle mają ze sobą wspólnego, że są prawami i nic nadto—to też np. kanonik teolog dostał się do kryminału (V. Księga crimen tyt. V. n. 3 sq.), a wikaryusza wpakowano do szpitala (III. Ks. tyt. VI. n. 4 sq). To tylko dwa przykłady, a znalazłoby się setki takich tytułów i rozdziałów, (przez autora uwzględnianych), które się aż proszą, żeby je umieszczono w innem miejscu, w towarzystwie, w któremby im było lepiej do twarzy. Nie rzadko też o tej samej materyi traktuje autor (na wzór Dekretałów) w rozmaitych tytułach, a nawet w rozmaitych księgach, co niezmiernie utrudnia objęcie naraz całej kwestyi. I tak to dzieło, w szczegółach prawdziwie znakomite, padło ofiarą przestarzałego szablonowego podziału, którego się wielu autorów aż do naszych czasów trzyma z przesadnego konserwatyzmu jakby dogmatu lub jakiej świętości — z wielką szkodą dla rozwoju umiejętności prawniczej i dla kodyfikacyi praw kościelnych, do której słusznie nietylko kanoniści oddawna wzdychają. Ten konserwatyzm autora jest powodem, dlaczego brak w dziele poglądów na historyczny rozwój pojedynczych instytucyj i praw Kościoła, którego znajomość wielce się przyczynia do zrozumienia obowiązującego dzisiaj ustawodawstwa kościelnego. Radzibyśmy też widzieli częstsze powoływanie się na powagi, na których się autor opiera. W kilku punktach z autorem zgodzić się nie możemy. N. p. twierdzi w Ks. I. tyt. II. n. 29. i w tyt. IV. n. 19., że nie istnieją prawa kościelne mere poenales i podaje racyę, która niczego nie dowodzi; w Ks. I. tyt. VII. n. 3 sq. autor niepotrzebnie traci dużo słów na przeprowadzenie paraleli między związkiem małżeńskim a związkiem biskupa ze swoją dyecezyą. *Omnis comparatio claudicat*, a to specyalnie kuleje na wszystkie cztery nogi, tak jak niewystarczające jest porównanie (przez autora bardzo uwydatniane) związku małżeńskiego ze związkiem Christi cum Ecclesia; w Ks. I. tyt. XXVIII. n. 18. twierdzi autor całkiem mylnie, że dopiero na Sob. Lateran. IV. (w r. 1215) cap. 14. X. (I. 31) dano biskupom władzę przybierania sobie wikarych generalnych, którym znowu w Ks. III. tyt. VII. n. 20. przyznaje całkiem błędnie, że mogą bez specyalnego przywileju udzielać beneficyatom institutionem auctorisabilem. W ks. I. tyt. XXXI. n. 51. dobrze uczy autor o znaczeniu decyzyj Kongregacyi rzymskich in causis particularibus, ale niekonsekwentnie z tem, co mówi

w n. 46 i nast. W Ks. III. tyt. III. n. 5. i 7. autor, idąc za Schmalzgruberem, uczy, że beneficyat nie traci ipso facto beneficyum, gdy zawrze małżeństwo nieważne. Podaje tu autor wewnętrzne racye, którym nie można odmówić słuszności, ale my mamy za sobą zewnętrzną powagę; cfr. S. C. C. 21 Jul. 1674. i communiorem doctorum sententiam-Riganti Com. in Reg. Canc. 58. n. 29., Devoti, Just. can. l. I. tit. 2. § 36 i inni. Również zyskałoby dzieło na tem, gdyby w niem więcej uwzględniono praktykę Kongregacyi, autorowi już współczesną. Index rerum generalis jest bardzo niedokładny; 29 stronic indeksu na dzieło 5-tomowe i do tego niesystematycznie rozłożone — to stanowczo za mało. Wydawcy należy się najzupełniejsze uznanie za pietyzm, z jakim się wyraża o swoim profesorze i za to, że wprowadził nowszy i jedynie praktyczny sposób cytowania źródeł prawa i dołączył najnowsze decyzye Kongregacyj rzymskich (znajdują się decyzye aż do sierpnia 1899) i że w wielu miejscach, a zwłaszcza w Ks. IV. (de matrimonio), umiejętnie skorzystał z najnowszych dzieł.

Zakończymy tem, że chociaż nie moglibyśmy polecić dzieła początkującym kanonistom, bo brak w niem dokładniejszej i wyczerpującej wzmianki o źródłach prawa i wstępnych pojęć z prawa naturalnego i publicznego kościelnego (z czego jednak zarzutu dziełu nie robimy) i brak systemu, to jednak powinno się ono znaleść w każdej bibliotece seminaryum i fachowych kanonistów, moralistów — a i historyków — jako Repertorium juris canonici o wiele przewyższające pod każdym względem podobne dzieła Filipa de Angelis i Grandclaude'a.

Zewnętrzna strona dzieła nie pozostawia nic do życzenia, jak wogóle wszystkie wydawnictwa Pusteta, a i cena jest przystępna, bo wynosi tylko 17 marek = 20 koron 40 halerzy.

Ks. Dr. Fr. Gołba: Sześć pieśni biblijnych. Kraków 1900. Str. 88. Autor przetłumaczył stylem gładkim wprost z tekstu hebrajskiego i z Vulgaty — z zachowaniem ile możności śpiewnego rytmu poezyi hebrajskiej — sześć pieśni, mianowicie: 1) Pieśń Mojżesza (Exod. 15, 1—19) po przejściu Morza Czerwonego i 2) pożegnalną przed śmiercią (Deut. 32, 1—43), 3) pieśń Anny po urodzeniu Samuela (I; Król. 2, 1—10), 4) pieśń Habakuka (3, 2—19), 5) pieśń Izajasza (12., 1—6) i 6) pienie Ezechiasza (Iz. 38, 10—20). Dodane komentarze ułatwiają zrozumienie. Cenny to nabytek dla studyum biblijnego w Polsce i do lektury duchownej.

MISCELLANEA.

Studya psychometryczne, prowadzone ściśle naukowo, nie zmierzają do monizmu, jakby to poniekąd wynikało z artykułu „*Muzeum*", lecz oddają wyborne usługi pedagogice i psychologii doświadczalnej, stwierdzając stopień i warunki zawisłości funkcyi duszy od ciała, a zwłaszcza od nerwów, jako niezbędnego narzędzia. Notujemy też chętnie za *Muzeum*, że według pomiarów Bechterera i Hiegera „zdolność do pracy umysłowej rośnie od rana do południa, potem spada aż do mniej wię-

cej 5 g. po południu, poczem znowu rośnie, a około g. 9-tej zaczyna się znowu stały spadek". Oehrn jednak wykazał, że zdolność do pracy umysłowej nie jest stałą, lecz podlega peryodycznym 24-godzinnym wahaniom i że jej maximum u różnych indywidów nie przypada na tęsamą porę dnia". Inni (Heller, G. Richter) stwierdzili, że *optimum* pracy umysłowej przypada nie na chwilę jej rozpoczęcia w ogóle, lecz dopiero mniej więcej w godzinę potem, że pracę potrzeba przerywać pauzami, bo krótka nawet praca umysłowa, jeśli wymaga całkowitego napięcia umysłu, wywołuje większe obniżenie w zdolności do pracy dalszej, aniżeli tasama jej ilość, jeżeli umysł nie jest ustawicznie jednakowo silnie napięty". Im dzieci młodsze, tem wybitniej objaw ten występuje. Ztąd H. Schiller „radzi zaczynać naukę w klasach niższych o g. 9-tej, a jako maxymalną ilość godzin szkolnych podaje $4^1/_2$ rozłożonych na 5 lekcyj, po 40 minut każda. Resztę czasu obracać należy na pauzy". Niestety nasze władze szkolne nie chcą dotąd uwzględnić owych postulatów w zestawieniu rozkładu godzin szkolnych. W praktyce potrzeba co chwilę dawać uczniom (zwłaszcza malcom i w porze popołudniowej) krótkie wytchnienie, czem przy lekcyach religii jest bądź oglądnięcie rąk uczniów, bądź zawezwanie do zaśpiewania pieśni religijnej, do odmówienia wspólnej modlitwy itp. Nadto wykład katechizmowy powinien się opierać na poglądzie biblijnym i często być przeplatany przykładami i zastosowaniami liturgicznemi, obliczonemi więcej na wyobraźnię, bo przez to rozum ma chwilowe wytchnienie. Dwie godziny tak urozmaiconej lekcyi mniej zmęczą uczniów, jak pół godziny nieustannego, heurystycznego katechizowania. O konieczności owego urozmaicania i dawania wytchnień potrzeba pamiętać szczególnie w przepełnionych szkołach wiejskich, pełnych zaduchu, a zwłaszcza w lecie podczas skwarnych godzin popołudniowych, w których tak często nauka religii odbywać się musi.

Przegląd czasopism.

Ateneum. Warszawa. Zeszyt styczniowy b. r. zawiera artykuły doborowe i nader różnorodne. Na wstępie I. Grabowski w przepysznej allegoryi zaleca dążenie do *prawdy*. Sewer kreśli obraz z życia galicyjskich naftciarzy p. t. *„Nad siły"*, nie bez alluzyi na korzyść obwinionego w znanym procesie lwowskim. O tak zw. mirze, czyli *o wspólnej własności ziemskiej* w gminie wielkorosyjskiej poucza Stanisław Piotrowski. (Początek). Są i artykuły ogłaszane równocześnie w *Przeglądzie Polskim*, jak Tad. Kończyńskiego: *Józef Szujski, jako teoretyk i jako twórca dramatyczny*, oraz *Rzym i Odrodzenie* przez A. W. Interesujące szczegóły o jenerale Miączyńskim z XVIII. wieku podaje w sposób krytyczny Aleksander Kraushar w artykule p. t. *Miączyński i Dumouriez*. – *Naukę ekonomii politycznej* według Henzyka George'a kreśli fachowy: Wojciech Szukiewicz. *Nową historyę literatury polskiej* Piotra Chmielowskiego ocenia Bronisław Chlebowski, wytykając nieuzasadniony podział literatury na kościelną, szlachecką i narodową. Adolf Sygietyński w dziale: *Ruch artystyczny* ocenia obraz Rochegross'a i utwór sceniczny Kisielewskiego p. t. „Karykatury", któremu przyznaje pewne zalety, lubo go zalicza do tak zwanych „sztuk pętelkowych" tj. aglomeratów obserwacyj drobiazgowych bez „wynikliwości psychologicznej charakterów.". Zwięzły a zajmujący pogląd na stosunki ekonomiczne Europy podaje *Kronika ekonomiczna* (J. B. M.) i artykuł Donimirskiego: *Dwie kwestye* (brak pieniędzy i brak węgla). Zeszyt podaje nadto: *Rozbiory i sprawozdania* lite-

rackie z wydawnictw gwiazdkowych i z illustrowanych „Wycieczek po kraju“ Al. Janowskiego, — *Nowości naukowe i literackie*, — *Kronikę miesięczną* i *Bibliografię*.

Przegląd Powszechny. Kraków. W zeszycie lutowym znachodzimy rozbiór apokryficznego *Testamentum D. N. J. Christi* przez X. Wł. Chotkowskiego, i dalszy ciąg artykułu: „*Filozofia wolnych dusz*“ przez X. Kobyłeckiego T. J. Aktualną kwestyę *Obieżysasów* rozbiera Dr. Tadeusz Kudelka, zalecając energiczną opiekę nad wychodźcami ze strony społeczeństwa polskiego oraz dążenie do takiego rozwoju przemysłu i rolnictwa w kraju, by wychodźctwo stało się zbytecznem. X. Tuszowski T. J. pisze *o charakterze i zadaniu muzyki kościelnej* (dok.). T. W. kończy zajmujące studyum historyczne p. t.: *Z tajemnic Bastylii*. W *przeglądzie piśmiennictwa krajowego* spotykamy ocenę dzieł: Br. Kruczkiewicza: „Royzyusz, jego żywot i pisma“, — X. J. D.: „Świat i człowiek“, (Studyum dogmatyczne, niezbyt cenne). — X. Fr. Starowiejskiego wyborne „Wieczory nad Adryatykiem“ o stosunkach prawno-politycznych Kościoła do państwa, — Kazim. Wróblewskiego: „Bronisław Trentowski“ (1807 — 1869). Szkic biograficzny, — 7. Głąbińskiego: „Wiedza czy wiara“, dzieło niby filozoficzne, a raczej gmatwanina bez logiki i celu, — X Wacława Kapucyna: Wiadomość historyczna o cudownym obrazie M. B. w kościele OO. Karmelitów w Białyniczach. Jest jeszcze *przegląd piśmiennictwa zagranicznego*, *sprawozdanie z ruchu religijnego*, *naukowego i społecznego*, mianowicie z zapowiedzianych uroczystości jubileuszowych w Rzymie. X. Kortyński w dziele: „*Ze świata nauk i wynalazków*“ wyjaśnia zajmującą kwestyę. Leonid z listopada 1899, opisuje olbrzymi teleskop na wystawie paryskiej, który ma zbliżyć księżyc na odległość 67 metrów tak, iż będzie można dostrzedz przedmioty, mające na księżycu 1 metr kwadrat. wielkości. Przedstawia wreszcie rozwój tramwajów i kolei elektrycznych.

Przegląd katolicki. Warszawa. N. 3.: 1) Odmurowanie Bramy św. i rozpoczęcie Lata Miłościwego. 2) Anioł upadły. (C. d.). 3) Św. Piotr u Korneliusza. (Dok.). 4) Piśmiennictwo religijne za r. 1898. (C. d.). 5) Notatki z prasy peryodycznej. 6) Kronika kościelna wewnętrzna. 7) Kronika kościelna zagraniczna. 8) Bibliografia.

Tegoż pisma Nr. 4. 1) Przegląd tygodniowy spraw kościelnych, (Wrażenia z Marsylii). 2) O jubileuszach w naszym kraju, a osobliwie o jubileuszach w. XVIII. 3) Kartka z cudownej historyi ascetów Wschodu. (Początek.). 4) Anioł upadły. (C. d.). 5) Piśmiennictwo religijne za r. 1898. (Dok.). 6) Notatki z prasy peryodycznej. 7) Kronika kościelna wewnętrzna. 8) Kronika kościelna zagraniczna. 9) Bibliografia.

Muzeum. Lwów. W zeszycie lutowym ogłasza B. Błażek dalszy ciąg nowych studyów psychometrycznych nad młodzieżą szkolną (wyniki i metody psychologiczne), E. Dworski: Spostrzeżenia co do reformy szkół średnich w Niemczech, Oryszowski: „Z mego życia“ (c. d.), Dr. K. Nitsch: Ile mamy konjugacyi w jęz. polskim?; z czem polemizuje Dr. Leciejewski. W. Z.: Gdzie zakładać szkoły średnie? Są nadto recenzye i sprawozdania literackie oraz sprawozdanie z działalności Tow. naucz. szkół średnich.

Przegląd Pedagogiczny. Warszawa. Dwutygodnik ten omawia sprawy wychowania ze stanowiska pozytywistycznego, ignorując całkiem pedagogów chrześcijańskich, ale zresztą wolny jest od tonu namiętnego i podaje wiele ciekawych studyów, a raczej sprawozdań ze studyów pedagogicznych i psychologicznych, na Zachodzie dokonanych. Chcemy być bezstronniejszymi i dlatego podawać będziemy treść tego pisma, podobnie jak podajemy treść Atheneum.

Nr. 1. zawiera: 1) I. Moszczeńska. O celu wychowania. 2) S. Kasprowicz: Gry i ćwiczenia fizyczne w Niemczech, Szwajcaryi i Krakowie. (Interesujące i pożyteczne sprawozdanie z wycieczki po Europie, odczytane na posiedzeniu wydziału hygieny wychowawczej warsz. Tow hygienicznego). 3) Ocena pochlebna podręcznika do nauki języka niem. M. Łojko i W. Osterloffa. 4) Nowe książki dla młodzieży. Zalecone: Nacia na pensyi Maryi Weryho, Giermek książęcy Żuz. Morawskiej, Przygody myśliwskie młodych osadników w Afryce południowej Mayne-Reida w przekładzie J. M. Zaleskiej i Podróże Gulliwera, Jonathana Svifta, przerobione dla młodzieży. Mniej pochlebnej lecz życzliwej jeszcze oceny doznała Dolina bez wyjścia Mayne-Reida w przekł. Zaleskiej. 5) Wacław Gizbert: Rozwój świadomości społecznej u dzieci, według statystycznych zestawień W. Mou-

roego (w Stanach Zjedn.). ogłoszonych w Schillera i Ziehena: Sammlung v. Abhandlugen a. d. Gebiete d. pädagogischen Psychologie u. Physiologie. Pobudki religijne grają według tych zestawień bardzo nieznaczną rolę w życiu dzieci, lecz pamiętać trzeba o tem, że zestawienia robiono w społeczeństwie protestanckiem i na wskroś przejętem duchem utylitaryzmu. 6) Luźne kartki. 7) Kronika bieżąca. 8). Wiadomości bibliograficzne.

Nr. 2. tegoż pisma zawiera: 1) I. Moszczeńska: Kary w wychowaniu domowem i szkolnem, — na podstawie 486 odpowiedzi pedagogów amerykańskich, przedłożonych ankiecie w St. Zjedn. 2) S. Karpowicz: Gry i ćwiczenia fizyczne... (c. d.). 3) Pochlebna ocena Słowniczka frazeologicznego Antoniego Krasnowolskiego. 4) J. A. Sierpniak. Uniwersytet lwowski w latach 1894/5 — 1897/8, sprawozdanie z wydanej świeżo Kroniki Uniwersytetu. 5) Wiadomości bibliograficzne.

Dodatek p. t. *„Ogródek dziecięcy“* zawiera artykuły praktyczne: Jak należy małe dzieci uczyć wierszy? — wierszyk: „Jastrząb“ i jego rozbiór metodyczny, — Jaki pożytek mamy z niektórych minerałów?, jako materyał do pogadanek, — Roboty z heblowin (z 4. rycinami).

Niewiasta Polska. Kraków. Popularny ten i bajecznie tani miesięcznik (rocznie 80 halerzy) ma na celu dźwignąć poziom oświaty u prostych niewiast i zawiera artykuliki wyborne treści religijno-moralnej, równie jak z pedagogiki, z gospodarstwa domowego i ze świata. Są także barwne opowiadania. W trzech pierwszych zeszytach omówiono np. trafnie sposób postępowania matki w zaraniu życia niemowląt. Wydawnictwo to może oddać krajowi niespożyte usługi i powinnoby znaleść masowy odbyt.

Corresp. Bl. f. d. kath. Clerus Oest. Zeszyt 3ci podaje: 1) Dra Scheichera: Ein lehrreiches Ereignis (debaty w sejmie kraj. Niższej Austryi nad skarceniem Wiener Ztg. za wiadome wystąpienie przeciw Bóstwu Chr. P.) 2) Aus dem Schulleben. 3) Scherer Manier. (Streszczenie monstrualnego: „Cölibats-Nummer“, wydanego przez niemieckich narodowców. 4) Sprechsaal. 5) Vereinsbote. O potrzebie kas raifeisenowskich dla księży. W dyec. St. Polten założono dla księży: Rechtschutzverein. Przystąpiło do związku zaraz 400 księży. 6) Personalnachrichten.

Augustinus (n. 3) podaje recenzye dzieł teologicznych.

Hirtentasche (n. 2) kończy artykuł o wyznaniu dziecięcia rodziców bezwyznaniowych, i stwierdza na podstawie orzeczeń tryb. adm., że odkąd dziecię takie chodzi do szkoły, ma się uczyć religii. Kwestyę tę rozwiązał gruntowniej Dwutyg. katech. w r. 1898. str, 144. — Jest następnie wybór pieśni niemieckich o Najsł. Sercu P. J., rozbiór litanii do Najsł, S. P. J., krótkie wyjaśnienia i odpowiedzi.

Christl. pädag. Blätter. Nr. 31.) Mehr Aufsicht, mehr Sitte. (Sprawozdanie z cennej broszury, wydanej pod tym tytułem przez Oskara Pfeifera. Cena 60 h, w Lipsku u Wunderlicha). 2) Welche Stelle hat das Gefuhl i. d. Erziehung einzunehmen? — 3) Auf welche Weise lasst sich ein gutes Einvernehmen zwischen Katecheten u. Lehrern erzielen? Kwestyę tę omówimy bliżej. — 4) Zur Landtagssession — za podwyższeniem pensyi nauczycielom ludowym. 5) Dr. Karl May u. seine Schriften. Uważa je za pożyteczne dla młodzieży mniej ruchliwej. 5) Miscellanea. 6) Lose Gedanken. Kwiatki zebrane z „Oesterr. Schulzeitung“. 7) Mannigfaltiges. 8) Aus dem Schullepen. 9) Recensionen. 10) Literatur-Bericht.

Katechetische Blätter. N. 2. 1) Umfang u. Methode d. liturg. Unterrichtes der mehrklassigen Volksschule (c. d.). 2) Zum Kölner Katechismus. (Za zwięzłością katechizmu i metodą indukcyjną katechezy). 3) Der Katechet in der ungetheilten Schule. (Dwutygodnik nasz i tarn. plany religii lepiej tę sprawę rozwiązują). 4) Beiträge zur Geschichte der Katechese im Bistum Augsburg nach der Glaubensneuerung. (c. d.). 5) Die heiligmachende Gnade. (Katecheza praktyczna). 6) Katechese über den hl. Rosenkranz. 7) Kindervorträge. (Egzorta). 8) Mitteilungen. 9) Buntes Allerlei. 10) Literatur.

Wiadomości dyecezalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Administratorami mianowani: W Płazowie ks. Wincenty Mroczyński, dotychczasowy kooperator w Borszczowie; w Kobylnicy ks. Marcin Prugar, dotychczasowy kooperator w Lubaczowie.

Przeniesieni: ks. Jan Borczyk z Chodorowa do Trembowli. ks. Jan Delecki z Trembowli do Hałuszczyniec, ks. Antoni Moczarowski z Hałuszczyniec do Borszczowa.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Rohatynie otrzymał ks. Adolf Przedrzymirski, dotychczasowy administrator tamże.

Konkurs na opróżnione probostwo w Płazowie rozpisany do 15-go marca 1900 r.

Zmarli: śp. Luidgarda Baranowska i Mechtylda Grodzińska z Zakonu PP. Sakramentek we Lwowie. R. i. p.

Dyecezya przemyska.

Prezentę na probostwo w Birczy otrzymał ks. Jan Nawrocki, wikary w Dobromilu; na probostwo w Rudkach ks. Wojciech Giemza, wikaryusz w Jaśle.

Przeniesieni: ks. Błażej Stopa z Dembowca do Czudca, ks. Ignacy Kołeczek z Jasionowa do Zarszyna.

Instytuowany na probostwo w Jaśliskach ks. Michał Nowakiewicz. wikaryusz w Czudcu.

Dyecezya krakowska.

Przeniesieni: ks. Józef Gros z Frydrychowic do Nowego Targu, ks. Jan Karcz z Podgórza do Frydrychowic, ks. Oskar Czyżewski z Niepołomic do Podgórza, ks. Władysław Włodyga z Rabki do Niepołomic, ks. Edward Flis ze Zwierzyńca do Rabki, ks. Jan Figuła ze Skawiny do Zwierzyńca, ks. Jan Kapel z Mogilan do Zawoji, ks. Jan Nowak z Choczni do Mogilan, ks. Andrzej Woźny z Bestwiny do Skawiny, Ks. Józef Ogonkiewicz z Wysokiej na ekspozyta do Zakozowa. ks. Stanisław Niziołek z Woli Radziszewskiejna ekspozyta w Wysokiej, ks. Jakób Kamieński z Białej do parafii św. Szczepana w Krakowie jako II-gi wikaryusz, ks. Jan Jan Fołta z Łodygowic do Białej, ks. Kazimierz Buzała z Morawicy do Łodygowic.

Dyecezya tarnowska.

Prezentę na probostwo w Zwierniku otrzymał ks. Piotr Lewandowski, ekspozyt z Ptaszkowej.

Przeniesieni: ks. Jan Jachtyl z Niedźwiedzia do Nowego Rybia, ks. Jan Prokopek z Nockowej do Niedźwiedzia, ks. Paczyński Michał i ks. Gawór Józef do kościoła Katedralnego w Tarnowie, ks. Klamut Michał ze Szczepanowa do Grybowa.

Mianowany: Katechetą przy szkole wydziałowej męskiej ks. Kaliciński Józef; profesorem dogmatyki w sem. duch. ks. dr. Macko Andrzej.

Sprostowanie. Na str. 67. w dziale „Z liturgiki“ w wierszu trzecim od końca ma być: „Nostra Constit. *speciali modo* reservatas“.

Treść Nru 4-go: Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej. *B.* Słówko o braku powołań do stanu duchownego. (Dok.). *X. Dr. J. Górka:* Kazanie o zabawach i tańcach. *Ks. J. J.:* Marnotrawny syn (egzorta wstępna). *Ks. Dr. A. Pechnik:* Podręcznik apologetyki. O nauczaniu Biblii. *Ks. Dr. Wł. Mysór:* Z liturgiki; Poradnik katechetyczny i duszpasterski. Ze Związku katechetów. *Ks. W. B.:* Korespondencya. Nowe wydawnictwa. Miscellanea. Przegląd czasopism. Wiadomości dyecezalne.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Józef Krośniński.** Drukiem J. Pisza w Tarnowie.